Nr. 121. We Lwowie — Piątek 1 Maja 1896. Rok XXXVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Niemieckie przesilenie gabinetowe.

Lwów d. 30. kwietnia.

W Berlinie wytworzyło się położenie, które zakończyć się może ustąpieniem ks. Hohenlohego z kanclerstwa, a oraz gabinetu pruskiego z powodu zamierzonej reformy wojskowej procedury sądowej. W sprawie tej donosi półurzędowy *Hamb. Cor.*:

„Na naradzie ministeryalnej wystąpili kanclerz i minister wojny (Bronsart von Schellendorf) gorąco za nowoczesnemi zasadami procedury karnej także w sprawach wojskowości i ministeryum zgodziło się na procedurę jawną wedle pewnych okoliczności. Wykazywano, że co do zbrodni niemilitarnych jawność jest nietylko nieszkodliwą, ale owszem pożyteczną. Zdania rozchodziły się tylko co do występków i zbrodni militarnych — z tych możnaby znaczną część traktować jawnie jak np. dezercyę, cięższe występki na straży i posterunku, niesubordynacyę, bójki, sprzeniewierzenie mienia publicznego itp., a nawet co do maltretowań mogłaby jawność w przeważnej części być pożądaną. Dla zapobieżenia dowolności w poszczególnych państwach Rzeszy miałaby być władza hetmańska cesarza połączona z najwyższą wojskową władzą sądową przez utworzenie rzeskiego trybunału wojskowego, któryby w imieniu cesarza wyroki wydawał.

„Na te uchwały przystali monarchowie Rzeszy i przystał rzeski (oraz pruski) minister wojny. Jest to kompromis. Politycznej reprezentacyi narodu zrobiono ustępstwo zaprowadzeniem sądów ustnych i jawnych, których wyroki opierałyby się na osobistem uznaniu sędziów w toku rozprawy, a nie na wywodzie audytora i aktów, tudzież przez zaprowadzenie obrony — a oraz zaprowadzonoby jedność w kierunku, wcieloną w trybunale najwyższym. Chodzi teraz tylko o to, czy cesarz oświadczy się za tą reformą i projekt jej wnieść nakaże — w tem sęk. Szczegółowe urządzenie rzeskiego trybunału wojskowego możnaby pozostawić doświadczeniu z postępem czasu; wszelako oświadczał się kanclerz za ścisłem w trybunale uwydatnieniem żywiołu wojskowego (hetmaństwo) i prawniczego (sądownictwo), aby w pojęciach i czynnościach trybunału nie zaszła jednostronność i aby reforma była postępem rzeczywistym a nie pozornym tylko“.

Dalej powiada organ półurzędowy, że zasady tej reformy, w ministerstwie uchwalone, dotychczas się utrzymały z wyjątkiem idei rzeskiego trybunału wojskowego. Nad reformą pracował jenerał Spitz, który teraz otrzymał dymisyę — skąd wnoszą, że i cała reforma przepadła, i tak rzecz tę przedstawia *Kölnische Ztg.* w artykule, który ogromnej wrzawy narobił, przypomniano sobie bowiem, że podobny jej artykuł był wstępem do dymisyi Capriviego.

Köln. Ztg. przedstawia, że minister wojny musiałby ustąpić, a gdy następcę musianoby wziąć z obozu jego przeciwników, którzyby albo dotychczasową procedurę wojskową chciał zachować, albo wnieść taką reformę, którąby rajchstag odrzucił, więc oczywiście musieliby ustąpić kanclerz Hohenlohe i pruski minister skarbu Miquel, który się oświadczył za wspomnianą reformą, czyli wywiązałby się ogromny a fatalny zwrot w wewnętrznem życiu politycznem Niemiec, a przedewszystkiem wojna z rajchstagiem. Tymczasem wspomniany *Hamb. Corr.* zapewnia, że jeszcze do tej ostateczności nie doszło, że owszem wszystko zależy od cesarza, który wczoraj miał powrócić po pięciu tygodniach (i powrócił) do Berlina.

Rzecz stoi tak, że kanclerz Hohenlohe zapowiedział w rajchstagu reformę wojskowej procedury karnej, i że się za nią wszystkie bez wyjątku stronnictwa oświadczyły. Dlatego też w bieżącej sesyi rajchstagu żadne petycye w tej sprawie nie nadeszły. Celem artykułów *Hamb. Corr.* i *Köln. Ztg.* jest widocznie zmobilizowanie opinii publicznej przeciw wrogom reformy tak ważnej — tak arcypotrzebnej nietylko w Niemczech, ale i w Austro-Węgrzech. Sprawa wywołuje tem większą i słuszną wrzawę, ponieważ się pokazało, że obok rządów odpowiedzialnych, wytworzyły się w Berlinie rządy zakulisowe, istna kamaryla wojskowa. Pisze o tem najdokładniej berlińska *Nationalztg.*:

„Co do przesilenia, jużeśmy przed kilkoma dniami raz po raz wskazywali, jak pewne koła działają przeciw polityce odpowiedzialnych doradców cesarza. Ostatniemi czasy, a zwłaszcza podczas pięciomiesięcznej podróży cesarza, wpływy te rozszerzyły się na pole rozleglejsze, uwydatniły się w rozmaitych ważnych sprawach przeciw rządowi odpowiedzialnemu, co się najwybitniej w sprawie procedury wojskowej objawiło. To rzecz pewna, że szef wojskowej kancelaryi cesarskiej *(Militärcabinet)* jenerał Hahnke jest najbardziej wpływowym wrogiem tej reformy. W ogóle stanowisko kancelaryi wojskowej wywołało rozmaite różnice zdań z kanclerzem i ministerstwem. Ale licho jest daleko ogólniejsze; z fligeladjutantów cesarza niejeden czuje się powołanym do wywierania wpływów politycznych. Kiedy powstał konflikt z Köllerem, kanclerz Hohenlohe okazał, że nie myśli być odpowiedzialnym za tok spraw politycznych, jeżeli rady jego z innej strony będą krzyżowane, jakoż umiał wówczas w ministerstwie przywrócić solidarność“.

Co cesarz postanowił, jeszcze niewiadomo, więc też o wybuchu przesilenia mówić jeszcze nie można. To pewna, że z wyjątkiem zacietrzewionych junkrów wszystkie stronnictwa są po stronie Hohenlohego i w razie potrzeby walka z wojskową kamarylą dworską na ostro poprowadzoną będzie. Kamaryla jednak już poniosła podobno jedną klęskę, mianowicie w sprawie kolonii wschodnio-afrykańskiej, która się absolutnie rozwinąć nie może z powodu biurokratyzmu pruskiego, który tam z całą pompą instalowano.

Ostatecznie rząd ujrzał się zmuszonym zamianować gubernatorem tej kolonii słynnego majora Wissmanna, Drugą wadą zabójczą było, że komenda tutejszych sił wojskowych nie podlega władzy cywilnej, tylko działa samodzielnie pod kierunkiem ministerstwa wojny — skąd ciągłe scysye, niedorzeczności, niepowodzenia i nieraz klęski dojmujące, — kolonia ciągle jeszcze nie jest kolonizowana, jest tylko jałową posiadłością. Obecnie według *Köln. Ztg.* miano się w Berlinie zgodzić na połączenie władzy wojskowej w *Deutsch Ostafrika* z władzą gubernatora. Wprawdzie *Hamb. Corr.* powiada, że jeszcze nie zapadła w tej sprawie decyzya, — ale stać się to musi, inaczej Wissmann złoży gubernatorstwo, i trzeba będzie chyba zrezygnować z *Deutscho-tafrika* jako kolonii, która same tylko ciężary nakłada.

Stronnictwo musi być także szkołą.

(Uwagi przed wiecem katolickim).

Lwów, dnia 30 kwietnia.

Uznaną jest rzeczą, że nic gorszego, jak człowiek niedowarzony, niedouczony, który słyszał, że dzwonią, lecz nie wie, w którym kościele. Coś podobnego może się zdarzyć i w społeczeństwie pod względem jakiegoś kierunku. Jeśli się społeczeństwu o jakimś postulacie katolickim wspomni półgębkiem, później znowu o jakimś drugim i trzecim, ale mimochodem, przy sposobności, kwestyi ze względów oportunistycznych nie wyczerpie się do dna, nie wyjaśni do ostatka, wtedy rodzi się niedorzeczność i mglistość, dająca pole bujaniu fantazyi. Fantazya raz poruszona szuka dla siebie dalszej strawy, i oczywiście zaczyna majaczyć, a majaczenia wyczekują zawsze pokątni agitatorowie. Ale jeżeli nie ograniczymy się do takich urywkowych żądań, lecz rzecz całą od *a* do *z* wyjaśnimy i powie się jasno, czego chce a czego nie chce, wtedy odpada sposobność do takiego „życia w połowie“, a sprowadza się społeczeństwo do realnych, objektywnych żądań i dążeń. Dlatego to tak niezmiernie słusznem jest to powiedzenie, które żąda od stronnictwa, aby było „szkołą“.

Tak być powinno rzeczywiście. Wszelkie we wyższem słowa tego znaczeniu „stronnictwo“ nie jest tylko związkiem ludzi dążących do osiągnięcia jakichś korzyści politycznych, ale jest ono „szkołą“. Wszystkie stronnictwa, które sobie kiedykolwiek jakiś obszerniejszy lub wyższy cel założyły, były nietylko związkami, lecz były i „szkołami“. Nie może być programu zasadniczego bez szkoły politycznej, naukowej, etycznej, towarzyskiej, literackiej — jeżeli będzie, to upadnie skutkiem niezrozumienia go przez społeczeństwo. Wielopolski miał program polityczny, ale nie stworzył szkoły; po części dlatego też Wielopolski upadł. Pierwszem stronnictwem politycznem w kraju naszym, które utworzyło szkołę, było stronnictwo krakowskie; samo też lubiło dawać sobie nazwę „szkoły krakowskiej“. Stronnictwo to dlatego właśnie, że było więcej niż stronnictwem, bo było szkołą, od pierwszej chwili swojego istnienia z niezmierną jasnością postawiło swój program polityczny, określiło z całą ścisłością postulaty swoje co do stosunku kraju do państwa i pracy organicznej w kraju, rozwinęło następnie w prasie swojej agitacyę na rzecz tego programu; program ten był nie połowiczny, ale był całokształtem, systemem, mógł się też pochwalić nie jednem i nie małem zwycięstwem.

Nie trzymała się tej metody polityczna szkoła krakowska w sprawach katolickich. W ogólnych zarysach oświadczyła ona, że stanowisko jej opiera się na zasadach katolickich, zasad tych później wprawdzie nigdy nie zaprzeczyła, ale też i nie rozwinęła w tym kierunku żadnego ścisłego, dodatniego programu i z tego powodu stronnictwo krakowskie nie utworzyło „szkoły katolickiej“. A jeżeli jakie dążenie społeczne potrzebuje szkoły, to właśnie katolicyzm. Program stronnictwa krakowskiego przemawiał z natury swojej do niewielkiej ilości ludzi. Najprzód był on stawiany lat temu 30, tj. wtedy, kiedy na samym początku życia naszego konstytucyjnego tylko *de nomine* cały kraj uczestniczył w życiu politycznem, a *de facto* tylko szczupła ilość ludzi niem się na prawdę interesowała, powtóre program polityczny mniejszą ilość rzeczy i ludzi obejmuje, aniżeli wyznaniowy.

Program katolicki, to znaczy „powszechny“, nikogo nie wyklucza, obejmuje wszystkie warstwy społeczne i wszystkie zapatrywania polityczne, przemawia zatem nietylko do najwykształceńszej części społeczeństwa, ale do najszerszych warstw; otóż, jeżeli każde poważne stronnictwo potrzebuje być „szkołą“, to najbardziej chyba katolicyzm. On porusza kwestye najrdzenniejsze, najbardziej zasadnicze, najwięcej stron życia ludzkiego obejmuje. Żaden program nie jest bardziej systematycznym, żaden też nie potrzebuje bardziej jasności, dokładności, bardziej systematycznego szerzenia jego całokształtu. Otóż bez takiego jasnego wystawienia na widok publiczny całego systemu swoich żądań, bez agitowania za nim, nie ma „szkoły“. Bez tego może być tylko partya, klika, która przyczaiwszy się gdzieś za płotem, w danej chwili nagle z za niego wyskoczy, aby schwycić zdobycz. Partya działa na nerwy, ambicyę, chciwość, zawiść, — szkoła działa na rozum i wolę rozumną społeczeństwa, kwestye poszczególne sprowadza do stanowiska zasadniczego, a te zasady jasno tłumacząc, daje największe rękojmie, iż agitacya pójdzie torem należytym, że najbardziej obroni od fałszywego rozumienia, od fałszywych apetytów, od manowców, na które inaczej postępując, tak łatwo sprowadzić opinię publiczną.

Ustrzeżenie społeczeństwa od fałszywych pojęć nie zabezpiecza atoli jeszcze wszystkiego. I owszem, rozszerzenie systemu zasad katolickich może zapalić do jego celów umysły tak, iż żądać one będą gwałtem wprowadzenia ich bezzwłocznego w życie. Tu radą znowu, wprawdzie jedyną, ale bardzo skuteczną, może być znowu tylko jasność, stanowczość i podział na dwa programy, zasadniczy i doraźny. Kwestye zasadnicze, obliczone nie na natychmiastowe wykonanie, ale często na lata, muszą być brane ze stanowiska zasadniczego i moralnego, przyczem wystrzegać się należy wprowadzenia w grę interesu. Dobre zrozumienie celu moralnego i idealnego sprowadza często zapał w dobrem wyrazu tego znaczeniu, — wprowadzenie w grę interesu wyradza zwykle w szerokich warstwach społeczeństwa zajadłość, wtedy zwłaszcza, gdy interes ten zaraz urzeczywistnionym być nie może.

Zapał dobrze kierowany jest zwykle pożyteczny, — zajadłość jest zawsze szkodliwa. Forma, którą przybierze zapał dla pobudek religijnych i etycznych, będzie taką, że usłucha głosu rozumu i rozsądku, gdy ten będzie jasny, zrozumiały i stanowczy, — zajadłość nietylko, że usłucha, ale nawet płaszczyć się gotowa, tylko, że nigdy przed rozumem, a zawsze przed anarchią burzącą.

Socyalizm użył zajadłości, interesu i zawiści, jako motywu psychicznego dla szerzenia swego programu zasadniczego, nie widzimy jednak, aby kierunek jego agitacyi wyłamywał się z pod władzy przywódców;... dlatego, że ci przywódcy są anarchią, burzącą porządek obecny. Zajadłość i zawiść słuchają ich więc dotąd i płaszczą się przed niemi. Co innego będzie, gdyby socyaliści zburzywszy obecny dom społeczny, zaczęli swój własny budować i musieli być czemś więcej, niż burzącą anarchią. Wtedy zajadłość już ich nie będzie słuchała a żelazne obręcze socyalizmu pękną. Tu byłaby pięta Achillesa socyalizmu, gdyby kto był tak naiwnym, iżby sądził, że przywódcy socyalni wiele się troszczą o to, jak będą budować, gdy zburzą to, co jest.

W każdym razie wystrzegać się należy w ogóle rozbudzania interesu materyalnego tam, gdzie chodzi o postulaty programu zasadniczego, natomiast przy kwestyach objętych programem doraźnym nie wydaje nam się szkodliwą przymieszka interesu materyalnego, ponieważ tu mówi się o żądaniach mających widoki powodzenia w najbliższej przyszłości — nie zachodzi więc obawa owego nie dającego się zrealizować stanu podrażnienia, owego zakwasu, który ani usuniętym ani strawionym być nie może. I owszem w tych kwestyach, do których bezpośredniego rozwiązania się już dąży, dobrem jest wskazanie na korzyść nietylko moralną lecz i materyalną, aby tem lepiej uwidocznić, że zasady katolickie nie są jednostronne i nietylko dla duszy lecz i dla ciała społeczeństwa błogosławione skutki przynoszą.

Pomimo tych wszelkich środków ostrożności mogą się trafiać tu i ówdzie jakieś wybryki rozumu lub woli, któreby chciały w szeregi katolicyzmu rewolucyę wprowadzić. Tu radą jedyną jest tylko wielka stanowczość jak i stały charakter zarządu stronnictwa nie paktowanie z zakusami rewolucyjnemi. W ogóle jednak, gdy całokształt systemu społeczno-politycznych żądań katolickich w najprzystępniejszej formie społeczeństwa podawanym będzie, gdy jasno się rozdzieli żądania, na rzecz których się agituje zasadniczo i na przyszłość od tych, których spełnienia domaga się natychmiast — gdy się nie będzie społeczeństwu obiecywało *zaraz* tego, co można zrobić dopiero *kiedyś*; lecz z drugiej strony, gdy się nie każe *czekać bez dostatecznej przyczyny* na to *co może być zrobionem zaraz*, wtedy trzebaby chyba zupełnie zrozpaczyć o rozsądku, rozumie i wprost o zdolności życiowej społeczeństwa naszego, gdyby się przypuszczało, że metodyczne działanie wśród niego inne owoce przyniesie, aniżeli te, do których się zmierzało.

Biuro rolnicze w Wydziale krajowym.

Lwów d. 30. kwietnia.

II.

Podczas gdy w różnych krajach akcya kulturna na polu rolnictwa odbywa się w wielkim stylu, i szerokim frontem to niestety skonstatować musimy nadzwyczaj powolny ruch takowej w monarchii austryackiej. Ruch ten zaczął się bardzo niedawno i dopiero ożywił się więcej w ostatnich czasach. Środki jakiemi ministerstwo rolnictwa rozporządza są bardzo skromnemi, a użycie i rozdział tychże na cele kultury pojedynczych krajów koronnych pozostawia wiele do życzenia. Produkcya rolna w Austryi stoi w porównaniu z innemi krajami zachodu Europy na niskim dosyć stopniu, a eksport zbożowy i produkcya hodowli z każdym rokiem maleje i prawie z matematyczną ścisłością da się obliczyć, kiedy monarchia Austro-Węgierska stanie się krajem zboże importującym, zwłaszcza, że połowa austryacka już dzisiaj importuje więcej niż eksportuje.

A niestety powiedzieć to sobie musimy, że produkcya Galicyi na bardzo niskim stoi stopniu. Galicya od niedawna dopiero wejść mogła i weszła na drogę rozwoju postępu rolniczego i dopiero od dwudziestu kilku lat zaznaczył się żywszy ruch i rozbudzenie. W tym krótkim stosunkowo czasie zrobiono jednak nawet bardzo wiele, a w niektórych gałęziach produkcyi, jak np. w hodowli bydła rogatego i nierogacizny znakomity postęp jest widocznym, szkolnictwo rolnicze stanęło na wysokim stopniu, działalność Towarzystw rolniczych zaznaczyła się wysoce dodatnio. Jeśli jednak zbadamy położenie rzeczy gruntownie, to nie możemy nie spostrzedz, że z małymi chlubnymi wyjątkami system rolniczy albo nie zmienił się, albo zmienił się bardzo mało — że plony stoją jeszcze bardzo nisko, że całe pola produkcyi leżą odłogiem i są niewyzyskanemi, że nawet system gospodarski jest niezgodny z warunkami przyrodzonemi ziemi i klimatu, a zatem, że naturalne siły przyrody nie są należycie wyzyskanemi i wprzęgniętemi do produkcyi.

Gospodarstwo krajowe, jednem słowem, błąka się na błędnych drogach, a jedną z głównych przyczyn jest prawie zupełny brak organizacyi prawidłowych dróg zbytu, owładniętego przez ciemną masę żydowskich handełesów. Brak odpowiedniego zbytu, niewyzyskanie odpowiednich a istniejących źródeł zysków, nieznajomość takowych oddziaływa na produkcyę tak ujemnie, że niektóre gałęzie jej albo nie mogą się rozwinąć należycie, albo nawet zanikają.

Rozstrzelone siły krajowe nie posiadają obecnie ożywczego centrum, a niem nie może być wiedeńskie ministeryum rolnictwa. W ustroju państwowem monarchii austryackiej Galicya zajmuje odrębne stanowisko, wynikające z położenia geograficznego, to też Galicya stanowi prawie zupełnie właściwy sobie organizm państwowy, którego warunki rozwoju kultury ze względów etnicznych, cywilizacyjnych, historycznych, ekono-

---

14

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Ryszard sądził, jak również i Edyta, że przewinienie Johna Boyce nie jest znowu tak wielkiem, chociaż nigdy nie starał się dowiedzieć o tem dokładniej. Serdeczny stosunek właściciela Mellor Parku z dawnymi przyjaciółmi i znajomymi jego ojca nie da się naturalnie nigdy przywrócić; ale pani i panna Boyce powinny zostać uznane w towarzystwie i mile w niem przyjęte. Był zdecydowanym spełnić to życzenie Edyty.

Raeburn, który wśród zwyczajnych okoliczności nie czuł w sobie najmniejszej zdolności do towarzyskich intryg, ułożył sobie plan postępowania aż do najdrobniejszych szczegółów. Najpierw musiał sobie pozyskać lorda Maxwella, swego powszechnie szanowanego i lubionego dziadka, którego najmniejsze słówko nabierało ogromnego znaczenia w całem hrabstwie Brookshire. Oprócz tego, sam posiadał dwie czy trzy przyjaciółki w okolicy — więcej nie, gdyż dotychczas mało zajmował się kobietami. Ale były to zacne przyjaciółki i zajmowały wybitne stanowiska w towarzystwie. Muszą zaraz przystąpić do dzieła. Podobne sprawy najlepiej poruczyć kobiecym dłoniom.

Ale nie powinien nic dać poznać po sobie! Dumne to stworzenie nie zniosłoby jego opieki. Chciał w ukryciu uczynić wszystko, co było w jego mocy, ażeby jej uprzyjemnić położenie.

Czuł się szczęśliwym, zdumiewająco szczęśliwym, że w ten niewinny, jak mu się zdawało, sposób uda mu się takiemi drobnostkami sprawić jej radość i być użytecznym. Przeszkody, które stały na jej drodze, dotknęły go przez chwilę boleśnie, w następnej jednak napełniły rozkoszą, gdyż one to były właśnie, które mu dawały sposobność opiekowania się nią.

Wszystko w niej wydało mu się w tej chwili ponętnem; wszystkie zalety bujnej jej wyobraźni, jej nieoględność, jej szybki sposób działania, jej wielkoduszność i zapał — wszystko to miało urok dla niego. Gdyby mu się tylko powierzyć chciała, zostawiłby jej wolne pole dla jej socyalnych prób, niechby one na zawsze pozostały utopią, byleby mu pozwoliła być swym wykonawcą. Człowiek ten, którego brzemię własnych myśli częstokroć przygniatało, przypominał sobie z pewnym rodzajem zazdrości nie winną gotowość dziewczęcia zreformowania świata wedle swych własnych wzorów, podyktowanych jej przez litość jedynie.

Przypominał sobie natchnione słowa, któremi wyrażała się o swych socyalistycznych przyjaciołach w Londynie, gdy po zawartej przyjaźni wracali razem do kościoła — i w tej chwili wydał się sobie niegodnym jej i małym.

Była to jego pierwsza miłość. — Przed wielu laty, zanim się udał na uniwersytet, miał młodzieńczą skłonność do jednej ze swych ładniutkich kuzynek, starszej nieco od siebie, która spadkobiercę lorda Maxwella bardzo czule przyjmowała. — Później jednak przyszły lata uniwersyteckie, rozbudzenie się nowego, duchowego życia i przyjaźń dla Pawła Hallina. Gdy później zobaczył kuzynkę, uczucia jego ostygły dla niej zupełnie. Zrobiła na nim wrażenie wystrojonej lalki, która była w stanie paplać bezmyślnie wyuczone zdania. Ona zaś, po kilku nieudałych zaczepkach, nazwała go pedantem; wkrótce potem, wyszedłszy zamąż, zwierzyła się przed mężem w tajemnicy, że temu świętemu Ryszardowi Raeburn udało jej się szczęśliwie wymknąć.

Od tego czasu, tak w Londynie, jak i tu na wsi, poznał wiele pięknych kobiet i na swój spokojny, poważny sposób udało mu się pozyskać w niejednej prawdziwą przyjaciółkę. Ale żadnej nie udało się rozbudzić w nim ku sobie choćby najlżejszej, przelotnej namiętności. Wskutek tego on niejednokrotnie pogardzał sam sobą, nazywał siebie niedowarzonym... ale, sądząc z nadmiaru obecnych uczuć, poznał, jaki wulkan kryje się pod spokojną pozornie powłoką!

Serce miał tak lekkie! Uderzanie godzin na wieży kościelnej otrzęsły go z marzeń, zerwał się z kamiennej ławki, na której siedział o zmroku, poklepał swego psa pieszczotliwie i gwiżdżąc wesołą piosenkę, udał się do domu, podczas gdy na niebie zabłysły pierwsze gwiazdy.

VI.

Kiedy Ryszard Raeburn zobaczył tuż przed sobą oświetlone okna zamku Maxwell, zapał jego znacznie ostygł. Miłość musiała na jakiś czas usunąć się w głąb, a poważny, trzydziestoletni mężczyzna, posiadający dostateczną znajomość świata, przyszedł do świadomości, że wiele przeszkód stanie mu w drodze. Nie mógł dziadka prosić, by uczynił coś dla rodziny Johna Boyce, nie odkrywszy wprzód przed nim swych osobistych z nią styczności.

Chciał być otwartym, dziadek jego bowiem miał wszelkie prawo wymagania tego po nim. Wobec zewnętrznego świata rodzina ta była zawsze skrytą, ale dla swoich miała wielkie zaufanie, a lord Maxwell zasługiwał na to przed wszystkimi, ażeby wnuk jego wśród obecnych okoliczności pozostał wiernym tej zasadzie.

Ale Raeburn nie mógł się łudzić, że dziadek przyjmie tę wiadomość spokojnie. Przywiódł sobie świeżo na pamięć złośliwe zadowolenie, z jakiem wysłał był ów list do Johna Boyce.

Ciemność już była zupełnie zapadła, gdy wszedł do dużej, sklepionej halli w zamku.

— Czy mylord w domu? — zapytał przechodzącego służącego.

— Tak jest, wielmożny panie, jest w bibliotece. Jego lordowska mość zapytywał już o wielmożnego pana.

Ryszard zwrócił się na prawo. Pootwierane drzwi pozwalały na przegląd dużych, wysokich salonów, których tapety, firanki, obrazy i książki, odbijały migotliwym blaskiem ognia z kominków. Ciemne, bogate cienie barw, użyczały całości starożytnego, wykwintnego piętna; orzeźwiający spokój i porządek panował wszędzie. Nigdzie nic się nie poruszało, żadnego głosu nie było słychać, a jednak pokoje te nie czyniły wrażenia opuszczenia.

Przy mijaniu tych salonów nie mógł się Ryszard oprzeć dumie z ich posiadania. Rozmiary ich i przepych przygnębiały go często. Dziś patrzył z uczuciem zadowolenia na szeregi swych przodków, których portrety zdobiły ściany pokoju, położonego obok biblioteki. Tu i owdzie znajdowały się jeszcze wolne miejsca.

— Dość będzie go dla twojej żony, mój synu, jeżeli tego doczekam! — powiedział razu jednego lord Maxwell.

— Przychodzisz późno, Ryszardzie — zawołał dziadek, zobaczywszy go wchodzącego. — Co cię tak długo zatrzymało?

Przy tych słowach zdjął okulary, złożył je starannie i spojrzał na stojącego w cieniu wnuka. Lord Maxwell siedział przy kominku, na kolanach miał rozłożony „Edinburg Rewiew“.

Lampa i ogień kominkowy oświetlały szlachetnie zbudowaną, dumnie wzniesioną głowę, okrytą śnieżnymi lokami, podłużną twarz o ostro markowanych rysach i postać, która zdawała się jeszcze zażywać całej pełni sił.

Nie czekając odpowiedzi, sprowadził rozmowę wkrótce na politykę i udzielał milczącemu wnukowi wiadomości, zaczerpniętych z dzisiejszych gazet.

(C. d. n.)

micznych są z gruntu odmienne niż innych krajów koronnych, a zatem i rozwój kultury kroczyć musi właściwemi sobie drogami. Podporządkowanie i zawisłość od centralnego rządu musi oddziaływać z natury rzeczy słabo lub hamująco na wszelki postęp rolnictwa.

Podobnem centrum nie mogą być również pojedyncze Towarzystwa rolnicze będące w zawisłości od centralnych, po za granicami kraju leżących władz, rozrządzających skąpo wydzielanymi funduszami. Z natury rzeczy i położenia jako odrębnego organizmu, Galicya powinna mieć odrębną, samodzielną instytucyę, wyrosłą na gruncie miejscowych warunków i potrzeb, związaną ściśle z jej kulturnem życiem i rozumiejącą naturalne warunki rozwoju takowego.

Instytucya taka, jako centralny organ rolniczy byłaby jedynie w możności i stanie nadać zdrowy kierunek prawidłowemu rozwojowi kultury i instytucyi rolniczych, obecnie nie mających żadnego oparcia, a Wydział krajowy jako władza autonomiczna jest najodpowiedniejszem miejscem dla wytworzenia podobnej instytucyi. Dotychczasowa działalność Wydziału krajowego, zresztą w rezultatach bardzo płodna, będąc rozrzuconą po różnych departamentach, nie mogła być jednolitą, nie mogła posiadać z natury rzeczy jasno wytkniętego programu i planu, i nie obejmywała całej dziedziny rolnictwa, tylko niektóre jego gałęzie. Ostatni Sejm odczuł potrzebę jednolitej akcyi i zaznaczył to w swojej uchwale. Tym sposobem powstaje biuro spraw kultury krajowej w jasno określonych granicach, z wyraźnie wytkniętym celem i jasno postawionym chociaż nie nakreślonym programem — i może nadać działalności Wydziału krajowego pewien jednolity kierunek, ułatwić akcyę i uczynić ją w rezultatach płodną — a rolnictwo kraju wprowadzić na nowe tory, wskazane warunkami miejscowemi i naturalnym układem rozwoju warunków ekonomicznych.

Biuro kultury recte Departament rolny ptzy Wydziale krajowym miałby więc zakres działalności mutatis mutandis odpowiedni działalności Ministeryum rolnictwa w zakresie kompetencyi Władz autonomicznych. Odpowiadało by to mniej więcej zakresowi działalności Departamentów rolniczych Związkowych pojedynczych Stanów w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Zadaniem tego biura byłoby więc zbadanie sił produkcyjnych kraju, zgromadzenie gotowego, rozrzuconego a bogatego materyału i zużytkowanie takowego celem utworzenia zdrowej podstawy produkcyi opartej na prawidłowo zorganizowanym zbycie. W tem też zawiera się naturalny program takiego biura, mającego kolosalne zadanie, bo stanie na straży interesów rolnictwa, a zatem i — chociaż to wyraźnie komunałem trąci — rozwoju najważniejszej części gałęzi bogactwa narodowego.

A program ten obejmować ma przedewszystkiem:

Wykształcenie zawodowe w wszelkich kierunkach produkcyi ziemskiej (rolniczej, leśnej, ogrodniczej etc.) — a zatem szkolnictwo wyższe, średnie i niższe. Szkoły będące pod zawiadywaniem Towarzystw miałyby również podlegać kompetencyi tego Departamentu, jako władzy nadzorującej sprawami rolnictwa i wykształcenia zawodowego.

Szczególniejsza baczność na rozprzestrzenianie racyonalnych wiadomości rolniczych między ludnością włościańską za pomocą szkoły ludowej, instytucyi nauczycieli wędrownych — zawiązywanych już od Towarzystw rolniczych już od Wydziału krajowego, za pomocą odczytów wieczornych i specyalnych wykładów zimowych dla dorosłej młodzieży wiejskiej, któraby tym sposobem uzupełniała zasoby umysłowe wyniesione ze szkoły wiejskiej, który to stanowić ma i powinna na wsi zawsze nauka rolnictwa (wzorowanie się na szkołach Stanów Zjednoczonych i Szwecyi).

Stacye doświadczalne. Chemia rolnicza, fizyologia roślin i zwierząt, postęp techniki rolniczej, postąpiły w ostatnich latach tak daleko, dokonały takie odkrycia, że to wywołało prawdziwy przewrót w dziedzinie rolnictwa. Do tego głównie przyczyniła się instytucya stacyi doświadczalnych, która w ostatnich dwudziestu pięciu latach szczególniej w Niemczech się rozwinęła i stanęła bardzo wysoko, kroczące na czele nauki i postępu, stwarzając nowe drogi i pomagając je w praktyce. W Austryi kwestya stacyi doświadczalnych w ogóle jest stosunkowo rzeczą dosyć jeszcze nową i słabo rozwiniętą w kraju — i postęp na tem polu zawdzięcza się po większej części prywatnej inicyatywie (n. p. dosyć wspomnieć o Towarzystwie, tak zwanem „Gesellschaft zur Förderung des landwirtschaftlichen Versuchswesen in Oesterreich", na którego czele stoją Prof. dr. Frankenberg i Frankowski jr.).

W Galicyi nie było stacyi doświadczalnych; dopiero co w najnowszych czasach utworzona stacya doświadczalna przy szkołach rolniczych w Dublanach nie jest w stanie przynieść właściwego pożytku, z powodu szczupłej dotacyi (na r. 1896 w wysokości 4500 zł.) Stacye takie rozrzucone w kilku typowych miejscowościach kraju pod naczelnym kierownictwem odpowiedniej osobistości, winnyby służyć przynajmniej w początkach do rozwiązania zadań czysto praktycznych — i być w ścisłym związku i zależności z zadaniami praktyki rolniczej krajowej. Mają one służyć jako dyrektywa dla rolnika galicyjskiego dotychczas samemu sobie pozostawionego, albo zmuszonego szukać wzorów poczerpniętych z teoryi i doświadczenia, wyrosłego na gruncie i warunkach ekonomicznych zupełnie odmiennych. Tutaj należy również organizacya całej sieci stacyi meteorologicznych różnorzędnych, dla badań w celach czysto rolniczych.

Towarzystwa zawodowe (rolnicze, leśne, ogrodnicze, etc. etc.). Rezultaty zdobyczy na polu nauki, postępu i doświadczenia znajdują w Towarzystwach należyte ocenienie i kryterjum. Towarzystwa te mają w Galicyi już wcale poważną historyę działalności. Stosunki i okoliczności złożyły się jednak tak, że obecnie Towarzystwa te, a mianowicie oba rolnicze, stały się poniekąd czysto administracyjnemi półurzędowemi ekspozyturami ministeryum rolnictwa, a przeciążone bieżącą kancelaryjną robotą, kwestyom nauki i techniki rolniczej mało czasu poświęcać mogą.

Biuro rolnicze przejmując część pracy natury czysto administracyjnej na siebie, może tym sposobem dać Towarzystwom więcej czasu i swobody dla pracy w kierunkach techniki i praktyki, co bezwarunkowo w prędkim czasie odbić się musi dodatnio na rezultatach.

Przez Towarzystwa Wydział krajowy a raczej biuro rolnicze będzie w kontakcie z życiem i potrzebami rolnictwa — a reprezentując do pewnego stopnia dążności społeczeństwa w kulturnych sprawach, wytworzy tym sposobem jednolitość, której obecnie skutkiem rozbicia kraju przez dwa Towarzystwa na dwie połowy, nie mające łączności ze sobą. Takiej łączności i jednolitości za pomocą Wiednia osiągnąć niepodobna — i to odbijać się musi ujemnie na gospodarstwie krajowym. To też postęp w tym kierunku jest powolnym i jest jeszcze wiele, bardzo wiele do zrobienia. Dosyć wskazać np na zupełny brak towarzystw hodowlanych, towarzystw ksiąg rodowych (Herddbuch-gesellschaften, których Niemcy, Auglia, Stany Zjednoczone nie dziesiątkami ale setkami liczą), które tak korzystnie oddziałały na podniesienie hodowli; na słaby rozwój towarzystw rolniczych włościańskich, które mają odrębny zupełnie charakter i dążności etc. etc.

Na Towarzystwach zawodowych spoczywa zadanie nietylko inicyatywy i wywierania wpływu na rząd w interesach rolnictwa, nietylko rozwój techniki rolniczej, ale także ochrona interesu ziemian przy zakupnie potrzebnych produktów i sprzedaży surowego produktu; paraliżowanie szkodliwych wpływów spekulacyi na surowe produkty, a przedewszystkiem zboże i bydło, — w czem taka władza krajowa autonomiczna przez Towarzystwa może wielki wpływ wywierać.

Leonard Brokl.

KORESPONDENCYE

Rzym d. 26. kwietnia.

(Jeszcze ze świąt. — Z rozmaitych kościołów. — Don Agostino Chigi. — Ofiara wojny. — Nieszczęście a Ojciec św. — Malarz.)

Święta wielkanocne przeszły wśród daleko piękniejszej pogody, niż się tego można było spodziewać na początku wielkiego tygodnia. Należało się spodziewać reakcyi po drugiej połowie marca nad miarę pięknej i słonecznej, a tak ciepłej, że cudzoziemcy już się zaczęli obawiać zbyt wczesnej w tym roku kanikuły. Tymczasem ci, co tłumami podążyli z północy przed kwietnią niedzielą do wiecznego miasta, zastali inne niebo i inną atmosferę.

Zdawało się, jak gdyby Niemcy przywieźli z sobą z ojczyzny zimę i niepogodę i zasłonili boskie niebo Italii. Potem na święta kraina cytryn i pomarańcz otrząsła się z północnych naleciałości i przybrała zwyczajną swą wdzięczną szatę. Koleje niemieckie, zwłaszcza bawarskie wydają bardzo tanie cztero tygodniowe bilety na podróż świąteczną do Rzymu, to też o tej porze zawsze pełno Niemców w starej Romie. Najazd niemieckiego zimna trwał jednak na szczęście Rzymian i na szczęście samych Niemców tylko do niedzieli palmowej. Powoli wyjaśniło się niebo i tylko od czasu do czasu zapędzał się zimny wicher z deszczem i szronem aż na forum Romanum.

W wielki czwartek można już było z przyjemnością zwiedzać Boże groby w kościołach, a ściślej mówiąc zwiedzać boczne kaplice kościołów mniej lub więcej bogato przyozdobione. Przechowuje się w nich przenajświętszy Sakrament przez Wielki Piątek i tam jest wystawiony na widok publiczny.

Królowa Małgorzata zwidza corocznie pięć lub sześć kościołów, a między nimi niezwykle pięknie dekorowany kościół św. Sylwestra in capite, położony w środku miasta obok gmachu poczty. Należał on do mniszek, do których od czasów Wittoryi Colonny należał także klasztor, obrócony obecnie na pocztę. Vittorya ubóstwiała męża, księcia Peskary, znienawidzonego przez Włochów i za zdrajcę poczytanego za wierność dla cesarza Karola V. Po śmierci więc małżonka postanowiła dokonać żywota w klasztorze, przez jej rodzinę założonym, a przynajmniej hojnie obdarzonym. Obecnie kościół jest bardzo troskliwie odrestaurowanym, a każą w nim i msze św. prawią kapłani angielscy, polscy i niemieccy. W czasie wielkiego postu, kiedy w nim miewają kazania angielscy księża katolicy — w b. r. mówił brat arcybiskupa westminsterskiego Vaughana — zbiera się w kościele św. Sylwestra nader dystyngowane towarzystwo. W różnych okazyach bywa też królowa Małgorzata. W takich razach powstaje rodzaj zbiegowiska ludu przed kościołem i w jego przedsionku. Czerwona liberya królewskiej służby zdala już z wysokości królewskiego pojazdu wskazuje tłumom, gdzie się królowa znajduje. To też każdym razem tłumy żądne widoku królowej zbierają się w wielkiej masie.

Jeszcze większe tłumy zebrały się na Piazza del Popolo, kiedy w tygodniu poświątecznym odprawiano św. mszę żałobną za książęcego syna don Agostino Chigi, którego od bitwy pod Aduą uważa się za zabitego i zaginionego. Kościół St. Maria del Popolo leży po zachodniej stronie placu. Rozesłano drukowane zaproszenia na to nabożeństwo do wszystkich znajomych domu Chigi, t. j. mniej więcej do całej arystokracyi rzymskiej. Zaproszenia te służyły zarazem za karty wstępu do miejsc zarezerwowanych w kościele. Zajmowały one całą nawę środkową i boczne ramiona krzyża. W środku przed głównym ołtarzem wznosiły się artystycznie zbudowane, okryte bogatymi całunami mary. Z wysoko pod sklepieniem kopuły umieszczonego baldachimu spływały długie zwoje czarnej ze złoconymi szlakami materyi. Rozszerzały się one ku filarom, tworząc jakby olbrzymi namiot. Wieńce z prześlicznych kwiatów wawrzynu i palm pokrywały nietylko nawy, ale i cały środek kościoła i wszystkie ołtarze, a wszystko to było dowodem pamięci rodzin zaprzyjaźnionych i kół, czczących pamięć zmarłego.

Don Agostino cieszył się przywiązaniem całego miasta, całego towarzystwa, całej armii i miłością rówieśników. Postanowienie jego wstąpienia w szeregi walczącej w Afryce armii wywołało zdziwienie, poklask lub protesty stosownie do stronnictwa, do którego sądzący ten czyn należał. Przypuszczalna śmierć jego wywołała objawy powszechnego współczucia dla pozostałej rodziny. Liczy się do niej oprócz rodziców i rodzeństwa, także młoda i piękna wdowa z rodu jednego z najpierwszych w Rzymie, z którą zmarły miał zamiar zawrzeć związek małżeński. „Że się jej nie udało wojowniczego młodzieńca odwieść od jego postanowienia, to prawie zagadka — ale nie porzucono tu jeszcze nadziei, że się Don Agostino odnajdzie zdrów i cały. Uroczystość tedy żałobna wydała się wielu przedwczesną, zwłaszcza taka oficyalna z całym aparatem przepychu i wystawy. Dla serc osób bliskich zaginionemu, ściśnionych boleścią, byłyby ciche modły własne i kapłańskie wystarczyły, ale mniemano prawdopodobnie, że wystawa i przepych należały się opinii publicznej. Trudnoż było zrozpaczonej rodzinie rozmyślać o tem, że opinia publiczna zawsze jest podzielona: co jedni chwalą, drudzy ganią. W tem jednem się tylko wszyscy zgadzają, że nie przeczą możliwości powrotu zaginionego, a także i w żądaniu, aby jak najrychlej wydobyto z Afryki pewne wiadomości co do wziętych w niewolę przez Menelika, bo wówczas dopiero możnaby mieć jaką taką pewność śmierci pełnego nadziei młodzieńca.

Wiele innych rodzin oficerów i żołnierzy armii afrykańskiej żyje w niepewności o los swoich drogich i dopiero w ostatnich dniach wydano urzędowy komunikat, który niestety konstatuje, że listy poległych i wziętych w niewolę nie są dokładne.

Współczucie dla poległego świeżo pod Kassalą porucznika Humberta Partiniego potęguje okoliczność, iż dopiero na parę dni przed śmiercią doszedł do Rzymu i do publicznej wiadomości list jego pisany po klęsce pod Aduą. Donosi on w nim, że w bitwie otrzymał ranę w lewą rękę, że jednak nie jest ona niebezpieczną i że po zagojeniu myśli wrócić w szeregi walczących. Jako ranny znajdował się on w oddziale pułkownika Stevaniego, brał udział w walce z derwiszami i poległ 2. bm. Wieść o śmierci nadeszła prawie równocześnie z listem z pod Adui, w którym pociesza rodziców przypomnieniem, iż jeżeli polegnie, polegnie za ojczyznę. Wszyscy też głębokie okazują współczucie nieszczęśliwej rodzinie, tak dobrze minister wojny jak i sam król. We Włoszech wyrazy podziwu i współczucia nie są tak rzadkie jak gdzieindziej.

Obecnie przebywają już wszyscy ministrowie w Rzymie, powróciwszy z uroczystości zjazdowych albo razem albo po królewskiej parze. Zdawało się, że przez dwa dni o niczem innem nikt nie myśli jak tylko o wypadkach weneckich. Zresztą wogóle śledzili Włosi z najwyższem zainteresowaniem podróż królewską naokół półwyspu Hesperyd. Ministrowi spraw zagranicznych księciu di Sermoneta zdarzyło się w czasie weneckiego zjazdu monarchów nieszczęście. Stojąc przed lustrem, gwałtownym ruchem zawadził głową o dwa haki, przeznaczone do podtrzymania kandelabrów. Gdyby nie gęsta czupryna, byłyby mu owe haki na nic przedziurawiły głowę, szczęściem skończyło się na niebezpiecznej ranie, którą mógł chirurg opatrzyć w sam czas jeszcze, przed przybyciem monarchów.

Margrabia Rudini nie wrócił wprost do Rzymu. Odwiedził wprzód nad jeziorem Como jedyną swą córkę, margrabinę Carlotti i był na chrzcie swego wnuka. Towarzystwo rzymskie żałuje bardzo, że młoda kobieta poszła za mężem tak daleko od stolicy, bo Aleksandryna di Rudini należała do najświetniejszych piękności rzymskich. Wraz z zachwycającą córką ks. di Sermoneta byłyby obie, liczące się obecnie do świata dyplomatycznego, idealnemi przedstawicielkami Romy i Italii tak dumne to i wspaniałe a zarazem uderzająco piękne postacie.

Przed świętami chodziły często pogłoski, że papież Leon XIII. jest chory. Cierpiał na bezsenność, a w tak późnym, jak jego wieku, mogło to spowodować wielki ubytek sił. Właściwych jednak objawów choroby nie było, toteż w obecności 500 do 600 odprawił Ojciec św. raz i drugi w Sala Ducale mszę św. i udzielił audyencyi wielu biskupom i dyplomatycznym pełnomocnikom. Przejeżdżał się nawet w zamkniętym powozie po ogrodzie watykańskim. Rozkazał ustawić u św. Piotra nowy obraz mozajkowy, a to w lewem bocznem ramieniu. Jest to obraz św. Waleryi. Pod względem wykończenia jest on arcydziełem, kompozycya jednak i sposób przedstawienia nie pozwalają wspominać bez żalu umieszczonego przedtem w tem miejscu św. Franciszka z Assyżu. Umieszczono go obecnie w ołtarzu w kaplicy przenajśw. sakramentu.

Kiedy mowa o obrazach, należy wspomnieć, iż Niemcy zabrały z Rzymu na dyrektora akademii wajmarskiej głośnego i poszukiwanego malarza nowoczesnej Kampani, Sartorio. Wydał on Kampanii jej smętny urok i zdołał go zakląć w swych obrazach. Pastele jego przedstawiają to samotną miedzę, która wśród smutnych ściernisk w skalistej okolicy na mdłem tle stanowi jedyny ton rozweselający, to tajemniczą, cichą, a okrytą wodnymi roślinami toń wody jeziorek kampańskich, smutnych i melancholijnych, jak wieczór jesienny w tych bagnistych okolicach. Sartorio umie jednak oddać na płótnie całą zachwycającą piękność Kampanii żyznej, słonecznej i wiosennej. Pastele tego artysty były zawsze poszukiwane i przyniosły mu zasłużoną sławę.

Oprócz nich malował też Sartorio filozofię. Jest to wyrażenie na określenie tej dążności nowoczesnych mistrzów pędzla, aby za pomocą piękna i brzydoty przedstawiać metafizyczne poglądy i zapatrywania. Do tej kategoryi obrazów należy „Gorgona" jego. Prześliczna kobieta, naga postać bogini, której klasyczne kształty opływają bogate sploty złoto-czerwonych włosów, zajmuje środek obrazu szerokiego na cztery metry. Wyłania się ona świetliście z ciemnej głębi. Z trudem tylko można rozpoznać masę postaci, malowanych półtonami w ciemnym podkładzie. Istoty te otaczają boginię zewsząd, leżą naokół u jej stóp, siedzą, wyciągają się, kłębią, chwytają się ziemi i pną w górę. Większa część budzi wstręt i odrazę, zużyciem, nędzą i rozpaczą, wyrytemi w rysach twarzy.

Kto znaczenia obrazu nie rozumie — a któżby go zrozumiał bez komentarza — niechaj się dowie, że piękna kobieta o złotym włosie, przeplecionym wężami, oznacza los, albo to, co się od losu otrzymuje, to jest szczęście.

Potwory wokoło niej zgrupowane to ludzie, z których każdy w marzeniach swoich i nadziejach jest jedną z tych wstrętnych masek otaczających boginię. Każda z postaci na obrazie potrzebowałaby znowu komentarza, aby ją zrozumieć, a tak przychodzą na pamięć słowa Woltera: nie rozumiesz pan? gdybym panu wyjaśnił, jeszcze mniejbyś pan rozumiał. Nie zapuszczając się tedy w filozofowanie, można poprzestać na podziwianiu świetnego malowania kobiecej postaci.

Fr.

Lecznicza kolonia w Rymanowie.

Do rzędu najdotkliwszych chorób dziecięcych, ogromnie rozpowszechnionych, a wpływających bardzo zgubnie na wyrodnienie społeczeństwa, należą niezaprzeczenie zołzy (skrofuły). Straszna ta choroba, zaniedbana w młodości, wyczerpuje w bardzo krótkim czasie całą energię życiową i albo sama, albo w połączeniu z gruźlicą narządów wewnętrznych, niezawodnie zabija swą ofiarę. A jednak choroba ta stosownie leczona, da się pohamować, a nawet zupełnie stłumić. Samo dobre powietrze w połączeniu choćby z najlepszem odżywianiem, cudu tego nie dokaże, a jak nauka wskazała a praktyka stwierdziła, wody solankowo jodowo-bromowe przeciw zołzom najskuteczniej działają. Aby tedy nastręczyć sposobności leczenia się chorej dziatwie szkolnej, zawiązał się we Lwowie przed 10 latami komitet, dzięki którego żmudnej a iście mrówczej pracy przy poparciu kraju i ogółu publiczności w roku zeszłym cztery wielkie gmachy w Rymanowie poświęcono i na użytek publiczny oddane zostały. W roku zeszłym po raz pierwszy mogła ta humanitarna instytucya I. krajowa lecznicza kolonia rymanowska, znacznej liczbie dziatwy bo 116 przyjść z pomocą.

Komitet donosi nam, że podobnie jak w poprzednich tak i w tym roku urządzone będą w Rymanowie dwa oddziały kolonii leczniczej męski i żeński na czas pełnych 5 tygodni wakacyjnych. Warunki, którym kandydaci (kandydatki) do kolonii leczniczej czynić mają zadość, są następujące: 1) Wiek 8—12 lat, udokumentowany urzędowym wyciągiem z metryki. 2) Obyczaje co najmniej dobre (wedle świadectwa szkolnego). 3) Świadectwo lekarskie, że dziecko potrzebuje kuracyi wód solankowo-jodowych, lecz nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów lub ran, wymagających szpitalnego traktowania. 4) Świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń czy uczenica stara się o bezpłatne pomieszczenie lub za zniżoną opłatą. Kandydaci, mogący wnieść całkowitą opłatę 50 zł., uwolnieni są od tego świadectwa. 5) Znaczki pocztowe na zwrot dokumentów.

Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół krajowych bez względu na obrządek.

Podania o przyjęcie odsyłać należy do końca maja na ręce dyrektora kolonii dr. Józefa Żulińskiego (Lwów, ulica Skarbkowska. Semin. naucz. żeń.)

Z każdym następnym rokiem coraz większa liczba potrzebujących się zgłasza, by z dobrodziejstw kuracyi wód jodowych korzystać, a komitet, jak wiadomo, prócz kosztów żywienia, podróży i wszystkich wydatków na urządzenie i utrzymanie kolonii ponosić musi także koszta kuracyi i kąpieli nadto starać się wzniesione pod dach budynki tak wykończyć, by odpowiadały najniezbędniejszym potrzebom leczniczej instytucyi.

Obecnie kolonia posiada własnego lekarza.

Wszystkich zatem, którzy znaczenie i działalność kolonii leczniczej pojmują, którzy pragnęliby dla dobra ogółu społeczeństwa, by dziatwa skrofuliczna jeszcze w większej liczbie jak dotąd poratowanie zdrowia odzyskać mogła, upraszamy o nadsyłanie datków na ręce skarbnika kolonii p. Wład. Zontaka (muzeum Dzieduszyckich).

W razie nadsyłania za pośrednictwem dzienników, komitet najusilniej uprasza o wyraźne zaznaczenie, iż datek przeznaczony jest dla „l e c z n i c z e j" kolonii w Rymanowie.

KRONIKA.

Lwów d. 30 kwietnia.

105 rocznica nadania Konstytucyi 3. maja. W niedzielę dnia 3 maja 1896 odbędzie się Wieczór uroczysty w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" pod artystycznem kierownictwem dyrektora p. Rudolfa Schwarza z bardzo obfitym i pięknym programem.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę Józefa Wendla w Radłowie do Bochni, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych: Franciszka Medweckiego w Wadowicach dla Nowego Targu. Stanisława Pollaczka w Żywcu dla Radłowa, Andrzeja Winiarskiego dla Gorlic, Aleksandra Wójcika dla Radomyśla, Jana Piroskiego dla Łańcuta, Tomasza Uchacza do Myślenic, Romana Błaszczyka dla Ropczyc, Józefa Sieniutowicza dla Białej, podoficera rachunkowego Józefa Michalika dla Tarnobrzegu, Kazimierza Jarzębińskiego dla Dębicy, Walentego Kłapkowskiego dla Kolbuszowej, Jana Polka dla Mielca, Edmunda Gibisza dla Grybowa, Teodora Palucha dla Makowa, Jana Luderę dla Przeworska i Jana Szydłowskiego vel Kalinowskiego do Limanowej.

Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego Antoniego Fundalewicza, asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Awans majowy. Kapitanami I. klasy przy sztabie jeneralnym: Alojzy Kloth uł. 2, Antoni Draxler dr. 10, Franciszek Latinik p. 45, Oskar Preissler p. 89, Stanisław Puchalski p. 10, Józef Ledochowski uł. 3, Henryk Wiedeń b. s. 30.

Przy piechocie: Jan Zivanovic 26, Wilibald Kiepach 58, Roman Morawski 77, Antoni Lorber 51, Rudolf Taigner 57, Juliusz Bijak 56, Władysław Sanojca 58, Karol Ullmann 57, Juliusz Kohn 15, Józef Korny 13, Edward Pellizaro 55, Jarosław Slaski 89, Antoni Schaschetzky 41. Franciszek Zipfel 57, Hipolit Kostikow 41, Józef Schindler 10, Bernard Dattner 20, Grzegorz Grozik 20, Michał Klemensiewicz 20, Edward Mertn 77, Ernest Friedberg 30, Wilhelm Schickedanz w Łobzowie, Antoni Bielek 9, Karol Rużiczka 24, Alfred Krapp 58, Władysław Wyszyński 40, Gustaw Schubert 40, Karol Löschner 77, Franciszek Hekendorfer 90, Jan Brenner 77, Marcin Gantar 80, Wacław Dytrt 15, Karol Dworzak 24, Albin Toffl 90, Artur Hahn 41, Wojciech Schneider 40, Gustaw Gottwald 13, Karol Lerch 15. Ludwik Holzhausen 45, Rudolf Lippert 24, Edward Wimmer w Łobzowie, Tomasz Benes 20, Ernest Grünfeld 80.

Kapitanami II. kl.: Franciszek Mochnacki 80, Władysław Poller 13, Franciszek Frank nauczyciel w Łobzowie, Jan Wolgner 13, Maksymilian Reymann 30, Zdenko Mokry 70, Karol Raimann 9, Ferdynand Schuek 55, Hermann Siersch 20, Alfred Haslinger 13, Józef Ziktsch 45, Teodor Obraczay 41, Józef Świszczowski 30, Jan Wenecki 58, Zesiav Schimitzek 80, Jan Heyss 56, Alfred Weiss 45, Józef Eminger 55, Albrecht Kuluncsics 40, Rudolf Vock 84, Franc. Lorber 51, Jan Bratanitsch 30, Bolesław Łazarewicz 90, Karol Pollak 15, Lorenc Kriz 77, Ferdynand Ruzek 58, Karol Hippel 81, Marcin Wysocki 89, Edward Hospodar 90, Antoni Schwartz 15, Józef Prokop 20, Hersch Jakobsohn 54, Ferdynand Jost 58.

Porucznikami: Hugo Tisch 95, Karol Vocilka 40, Ernest Skallitzky 45, Franc. Leypold 15, Karol Suchy 10, Emil Ippen 40, Karol Helmich 90. Alojzy Hodac 95, Jan Wehrberger 90, Emil Steinhardt 41, Karol Lob 95, August Koch 77, Otto Binder 56, Henryk Jünger 57, Adolf Wejmann 90, August Tohm 41, August Müller 80, Józef Schiefner 15, Zdzisław Sokołowski 30, Guido Slatinski 40, Rudolt Kautzky 58, Alojzy Jerabek 90. Otto Burghardt 80. Edward Frolik 89, Seweryn Friedrich 57, Karol Hopfeld 45, Wacław Teinor 80, Antoni Zadrapa 90, Edmund Rylski 90, Eugeniusz Miernik 45, Eugeniusz Krippel 77, Alojzy Feitz 24. Mikołaj Weyde 13, Franc. Fabry 80, Zygmunt Askenasy 20, Hubert Hradetzky 24, Antoni Wariwoda 41, Jan Kohut 45, Oskar Fiala 41, Edward Borcz 80, Leopold Pustowka 30. Othmar Aspelmayer 41, Eug. Stecz 89, Otto Rodewald 45, Witold Niesiołowski 90, Ulrich Hasek 80, Antoni Cizek 24, Alojzy Hlidek 56. Edward Koblizek 90, Henryk Stutz 77, Karol Schimek 58, Alojzy Konecny 9, Gottlieb Wejmelka 10. Franc. Kautecky 9. Henryk Fritz 55, Franc. Rihacek 30, Frydr. Nechansky 58, Jan Oppitz 95, Franc. Kikal 24, Karol Worell 41, Karol Eitel 33, Józef Kraft 55, Karol Krauss 24

Ze sfer sądowych. W ostatnim czasie w naszem sądownictwie odbyły się wielkie pomnożenia sił, a tem samem wielkie awansy, i tak: obsadzono trzy posady radców sądów krajowych, 4 posady sekretarzów rady, 8 posad sędziów powiatowych i 40 posad adjunktów sądowych. Prezydent apelacyi Tchórznicki, z całem poświęceniem oddany swemu szczytnemu stanowisku, na pierwszą wiadomość o nominacyi adjunktów dbały tak o rozwój sądownictwa wogóle, jak i o interes poszczególnych funkcyonaryuszów sądowych, zarządził już na dniu 30. kwietnia obsadzenie czterdziestu posad auskultantów adjutowanych od 1. maja. Te daty w połączeniu z okolicznością, że niebawem nastąpią dalsze apertury, powinny starczyć za wszelkie zachęcenia młodzieży prawniczej do szukania karyery w służbie sądowej.

Deputacyę Towarz. dostaw dla armii, składającą się z pp. St. Niemczynowskiego, W. Gubrynowicza, A. Getritza, A. Aleksandrowicza i J. Szwabowicza, szewca ze Stanisławowa, była onegdaj u ks. namiestnika, wyrażając mu podziękowanie w imieniu szewców z prowincyi, którzy wskutek rozporządzenia ks. namiestnika do starostw otrzymali potwierdzenie swych ofert o dostawę tak szybko, iż mogli je na czas przedłożyć władzom wojskowym, i tylko temu rozporządzeniu zawdzięcza kilka tysięcy szewców, a w szczególności ci, którzy trudnią się przemysłem domowym, że na rok bieżący dostawę obuwia otrzymali.

Nadto p. Gubrynowicz, jako członek Rady nadzorczej towarzystwa i jako członek Izby handlowej, przedstawił prośbę o poparcie tak w ministerstwie wojny jak i w ministerstwie komunikacyi, ażeby dostawy ubrań były również rozdane drobnym rękodzielnikom, a wyroby sukienne naszym fabrykom w Żywcu i Kętach. Książę namiestnik oświadczył, że sprawy rękodzielników mogą zawsze liczyć na jego poparcie.

Ślub. W Krakowie odbył się onegdaj w kościele ewangielickim ślub panny Maryi Grossówny, córki pp. Juliusza i Wilhelminy z Klugów Grossów, z p. Gustawem Bi[illegible]zem, profesorem politechniki ze Lwowa.

Rzemieślnicy w warsztatach kolejowych. Jedno z pism tutejszych donosi, że z dniem 1. maja zarząd warsztatów kolejowych oddali przeszło stu rzemieślników takich, którzy posiadali już dekrety. Oddalenie ze służby nastąpi z tego powodu, iż robotnicy ci, ufając, że zawsze dostaną całomiesięczne wynagrodzenie, bardzo często warsztat opuszczali pod pretekstem choroby, gdy tymczasem śledztwo wykazało, że przesiadywali w knajpach socyalistycznych i tam skarzyli się na swe „opłakane" położenie.

Wiadomo, że wspomniane warsztaty zatrudniają tysiąc kilkuset robotników, a minister Biliński będąc przezydentem kolei i chcąc polepszyć dolę sumiennych i gorliwych sił roboczych, zarządził nadanie robotnikom dekretów, z czego wypływa ta korzyść, iż absencye robotników, wywołane jakimś nieprzewidzianym wypadkiem, nie są brane w rachubę, podczas gdy niezadekretowanym robotnikom odciąga się z zapłaty nawet za pół dnia, w którym się do pracy nie stawili. Robotnicy ci zarabiają około 40 zł. miesięcznie, po oddaleniu ze służby pobierać będą sześć zł. miesięcznej pensyi. Oto skutki agitacyi socyalistycznych.

Brutal. Wczoraj pociągnięto do odpowiedzialności policyjnej Atanazego Makuwijczuka, zamieszkałego na Bogdanówce za brutalne postępowanie z żoną. Namówił on przed laty bogatą żydówkę do przejścia na katolicyzm, a ożeniwszy się z nią, zmarnotrawił cały jej posag i wyprawę. Doszło do tego, że bił i poniewierał biedną kobietę niemiłosiernie, a onegdaj rzucił się na nią bez powodu z nożem w ręku. Sąsiedzi zajęli się na razie kobietą przyjąwszy ją wraz z dzieckiem w gościnę, po odejściu brutalnego męża do aresztów.

Nieostrożna jazda. Wczoraj na ulicy Żółkiewskiej około 10 rano wjechał woźnica kupca Rubinfelda, Antoni Gorżko, na wóz kolei konnej, wysadził w nim dyszlem okno wraz z ramami i uderzył w plecy rotmistrza p. N. Meznika. Gorżkę aresztowano. W ul. Zborowskich, woźnica Franciszek Papara wjechał na wóz Jenty Kalmusowej z Kamionki. Przewrócił wóz, połamał go, potłukł jaj za 20 zł., a żydówkę pokaleczył. Na ul. Leona Sapiehy przejechał woźnica Izaak Masa o 11 przed południem 7-letniego Ernesta Knopfa i pokaleczył dziecko w głowę, twarz i ręce. Przechodzący ulicą dr. Ehrlich opatrzył chłopca i odwiózł do rodziców. Masę aresztowano, stan chorego dziecka groźny.

Okradziono ubiegłej nocy kasę towarzystwa drukarskiego „Ognisko" znajdującą się w pasażu hotelu Imperial. Dobrze obznajomiony z ubikacyami towarzystwa rzezimieszek, otworzył drzwi dobranym kluczem, rozbił następnie szafę a w niej 2 żelazne kasety i zabrał przeszło 300 zł. w gotówce. Sprawca kradzieży pozostawił na miejscu świder i złamaną stalową piłkę angielską a liczne ślady krwi wskazują, że się przy tej robocie silnie pokaleczył.

Groźny pożar wybuchł dziś rano na ulicy Żółkiewskiej. Palił się dach na jednym z budynków p. J. A. Baczewskiego.. Miej-

skiej straży ogniowej pod energicznem kierownictwem p. Prauna udało się pożar zlokalizować.

Konfiskata. *Neu fr. Presse*, jak już wiedeński telegram nasz doniósł, została onegdaj rano za omówienie wyniku audyencyi dr. Luegera u cesarza skonfiskowaną. Sąd jednak tej konfiskaty tej nie zatwierdził i *Neue fr. Presse* tegoż samego jeszcze dnia w wydaniu popołudniowem artykuł wspomniany ponownie podała. Pospiech ten w załatwieniu przez sąd konfiskaty nastąpił jak *N. fr. Presse* powiada skutkiem polecenia ministra sprawiedliwości hr. Gleispadacha a to na pogróżkę kilku posłów z lewicy niemieckiej, iż wniosą w tej sprawie interpelacyę w Izbie. Konserwatywny *Vaterland* notując ten fakt mówi: „Bądź co bądź postępowanie ministra nazwać należy niezwykłem, bo o tak szybkiem zatwierdzaniu lub znoszeniu konfiskat w innych wypadkach dotąd nie słyszano. Odtąd będzie, co najmniej we Wiedniu, nie trudną rzeczą ministra sprawiedliwości bezpośrednio i osobiście czynić odpowiedzialnym za każdą konfiskatę, przyczem nie powinno braknąć zapewne i dalej idących konsekwencyj. Postąpienie to ministra nie może być zaliczone do szczęśliwych."

Głodomór. Wczoraj skonstatował w długich wywodach docent uniwersytetu wiedeńskiego dr. Limbeck, że Succi, który już ukończył najświeższą, wiedeńską swoją próbę, właściwie tylko 25 dni pościł i już od 25 dnia postu jadał jak inni ludzie.

Do Brzuchowic i Zimnej wody kursować będą od 1. maja pociągi lokalne a to do Brzuchowic odchodzić będzie codziennie pociąg o g. 1. m. 20. i 3 m. 20. według zegara środkowo-europejskiego, z Brzuchowic zaś odchodzić będzie o g. 7. m. 37 i o g. 8. wieczorem. Do Zimnej wody odchodzić będzie w niedzielę i święta o g. 1 m. 32. popoł.

Prośba. Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, pragnąc się udać do kąpiel, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracyi *Gazety Narodowej.*

Sztuki piękne.

Z teatru. Od tytułu: „Jadzia wdową" — do pomysłu, a od niego do najdrobniejszego szczegółu wykonania — wszystko było mistrzowskie w krotochwili R. Ruszkowskiego, którą wczoraj po raz pierwszy w teatrze hr. Skarbka przedstawiono. Jestto tylko krotochwila w trzech aktach, ale właśnie dlatego, że to tylko krotochwila, można powiedzieć, iż p. Ruszkowski stworzył rzecz w swoim rodzaju przewyborną i doskonałą pod każdym względem. Trudno zrozumieć, dlaczego prawie wszyscy piszący dla teatru koniecznie chcą pisać same komedye. Czy sądzą może, że przez nazwanie swego utworu emfatycznem mianem komedyi, tem samem siebie postawią w rzędzie „wyższych" pisarzy? O, jakżeż się mylą! Możnaby ich zapytać słowami Cezara: więc nie wolicie być w Galii pierwszymi raczej niż w Rzymie drugimi, a może ostatnimi? P. Ruszkowski woli, toteż od wczoraj chlubi się słusznie, że dał scenie polskiej rzecz w swoim rodzaju jeżeli nie najlepszą z polskich, to w każdym razie jedną z najlepszych w międzynarodowym repertoarze.

„Jadzia Wdową" posiada wszystkie warunki wzorowej krotochwili. Ma tendencyę poczciwą, zbudowana jest na fundamencie pomysłu dowcipnego, niewymagającego w przeprowadzeniu zbyt wielkiej liczby nieprawdopodobieństw i wreszcie nastręczającego jak najnaturalniej w świecie mnóstwo sytuacyj komicznych, które autor skrzętnie wyzyskał.

Postaci w niej ustrzegły się szczęśliwie od karykatury, a zachowały mimo to pod piórem autora wyrazistość i zamaszystość charakterystyki, nie nie tracąc na mimo. Każda z nich jest figurą żyjącą, potrzebną na scenie i działającą wśród otoczenia, a nietylko szablonową marionetką. Ale gdyby nawet „Jadzia wdowa" nie posiadała ani jednej z powyższych zalet, czyniących z niej prawdziwe arcydzieło *sui generis*, to wszystkie braki okupiłby świetny, przepyszny humor, którego autor tyle wlał w dziecko swego ducha, że potrzeba na nie i słuchając go, widzowie pokładają się od śmiechu od pierwszej sceny do ostatniej.

A nietylko sytuacye same w sobie kryją nieprzepartę komizm, ale język dyalogu jest tak pełen lekkiego i pienistego się dowcipu, dowcipu oryginalnego, zrozumiałego dla mas wszystkich, bo nawskroś swojskiego, a — co najmniej ważne — przywiązywało, że każde oderwanie się którejkolwiek z figur działających budzi w audytoryum szalone wesołości. Powtórzyć trzeba jeszcze raz, że p. Ruszkowski dał we wczorajszej premierze scenie polskiej krotochwilę pod każdym względem doskonałą i nieporównaną.

Chodzi w niej o to, aby młodziutką wdowę, zrażoną do małżeństwa i mężczyzn w ogóle krótkiem pożyciem z starym mężem wydać za najweselszego i najpoczciwszego chłopca w świecie. Jadzią była pna Czaplińska, Felkiem p. Żelazowski. Oprócz nich występnie prawie cały personal lekkich komedyj, zacząwszy od p. Fiszera, a skończywszy — *last not least* — na p. Wostrowskim, a wszyscy grają koncertowo. Oklaskom nie było wczoraj końca, a autora wywoływano mnóstwo razy.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek po raz drugi „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. Początek o godz. w pół do 8.

Akademia sztuk pięknych w Krakowie. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Krakowa: Dyrektor tutejszej szkoły malarskiej Jan Fałat otrzymał od ministerstwa oświaty zapewnienie, że tę instytucyę artystyczną — z powodu której wadliwości rozlicznych już śp. mistrz Matejko użalał się niejednokrotnie i nawet chciał z kierownictwa szkoły ustąpić — zostanie wkrótce zamienioną na akademię malarską, ze wszystkiemi odpowiedniemi dla niej urządzeniami. Po dokonanej w ten sposób reorganizacyi, będą w przyszłości i uczenice do akademii przyjmowane. Jak wiadomo, obecnie panienki okazujące talent i ochotę do pędzla i ołówka, kształcą się w tych kierunkach w tutejszej wyższej szkole Baranieckiego. Niedawno temu uczenice wniosły były petycyę zbiorową do Koła polskiego i ministerstwa oświaty upraszającą, aby im pozwolono uczęszczać do szkoły, względnie akademii malarskiej. Owoż tej prośbie będzie zadość uczynione i na kierowniczkę oddziału żeńskiego w przyszłej akademii upatrzoną została malarka polska p. Olga Boznańska, rodowita Krakowianka, przebywająca obecnie w Monachium. O talencie artystycznym p. B. świadczą zarówno wystawione w tutejszej galeryi obrazów studya głów, jak zwłaszcza fakt, że świeżo dwa znakomite płótna młodej artystki przyjęto do „Salonu paryskiego" *la Champ de Mars*.

Ostatnie wiadomości.

Onegdaj zamieściliśmy w streszczeniu telegraficznem artykuł *Fremdenblattu*, organu austryackiego ministerstwa spraw zagr., w sprawie usunięcia się Serbii od udziału w wystawie węgierskiej. Dziś telegrafują nam w tej kwestyi z Belgradu: Nota rządu serbskiego do posła we Wiedniu wyraża ubolewanie, że skutkiem danego stanu rzeczy rząd musi się usunąć od udziału w węgierskiej uroczystości millieniowej. — Postanowienia swego rząd cofnąć nie mógł, gdyż wyjaśnienia, jakie dał hr. Gołuchowski posłowi serbskiemu we Wiedniu, a poseł austro-węgierski prezydentowi ministrów w Belgradzie, nie zdołają uchylić powodów. W czterech punktach protestuje rząd przeciw temu, aby w szeregu chorągwi Dalmacyi, Sławonii, Bośnii i Bułgaryi niesiono chorągiew serbską. Stary herb Tribalionu, o którym piszą dzienniki węgierskie, oznacza właśnie wedle bizantyńskich topografów Serbię dzisiejszą. Herb głowy odyńca ze strzałą był na starożytnych sztandarach i pieczęciach Serbii, a nawet z roku 1804 i 1835. Wojewodyna serbska, utworzona wskutek powstania Serbów przeciw rządom Koszuta i następnie zniesiona, nigdy nie posiadała herbu, więc też do niej nie może się odnosić sztandar, o który chodzi.

Rząd serbski — mówi nota — spodziewa się, że hr. Gołuchowski nie będzie w tem widział żadnej demonstracyi, tylko słuszną drażliwość. Rząd spodziewa się słusznie, że punkt ów będzie wykreślony z programu uroczystości, będąc nawskroś przekonanym, że także rząd austro-węgierski usilnie pragnie uchylenia wszelkich, najmniejszych nieporozumień między oboma państwami. Dalej nota uprasza, aby Gołuchowski poczynił odpowiednie kroki, a Serbia chętnie pójdzie za przykładem innych państw, skoro otrzyma zawiadomienie, że w sposób usuwający wszelką wątpliwość, skreślono z programu wszystko odnoszące się do terytoryum królestwa Serbii.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 30. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, po przyjęciu w drugiem czytaniu pierwszej części projektu reformy wyborczej, rozpoczęła się dyskusya nad drugą tegoż projektu reformy wyborczej.

Art. I i §§ 6 (to 6 a) przyjęła Izba bez dyskusyi. § 7 a) pozostawiono na wniosek prezydenta *in suspenso*. Przy §§ 8 a) i 8 b) miejsce wyborni przedłożył dep. Slavik wniosek mniejszości, odrzucony przez Izbę. W ciągu obrad zażądał dep. Lueger zamknięcia posiedzenia i skonstatowania braku kompletu. Po dłuższej pauzie wniosek ten odrzucony został 115 głosami przeciw 14.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Wczoraj debatowano w Radzie państwa nad § 9 przedłożenia tj. nad okresem czasu pobytu w jakiejś gminie, aby wyborca z nowej kuryi miał prawo głosu i nad prawem głosu czeladzi.

Rozprawy toczyły się dosyć leniwo i nie przedstawiały żadnego interesu.

Jedynie tylko mowy p. Morrego, którem nigdy nie brak wesołych pomysłów, słuchano z większą niż innych uwagą. Zajmującą była mowa p. Ebenhocha, który bardzo gorąco przemawiał za udzieleniem głosu czeladzi domowej. Przemawiali jeszcze posłowie: Kaizl, Kraus, Kaunitz, Posch, Troll, Morre, który poleminował z wywodami Hagenhofera i postawił niemałe poprawki do § 9, Falkenhayn, Pernerstorfer i Menger.

Głosowanie nastąpi dopiero dzisiaj.

Dep. Pacak interpeluje ministra sprawiedliwości w sprawie reformy ustawy prasowej.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Jak sobie wczoraj w Radzie państwa opowiadano, ma nastąpić 27. maja jej zamknięcie. Przeprowadzenie reformy podatkowej prawie niemożliwe będzie w obecnej sesyi, bo młodoczesi postawili się tej reformie sprzeciwić i ponieważ i inne stronnictwa nie mają zbyt wielkiej ochoty do jej przyjęcia.

Prezydyum klubu młodoczeskiego ogłosiło komunikat, dotyczący zachowania się Waszatego i Purkharda podczas głosowania nad reformą wyborczą, a wytykający obu posłom niestosowność ich kroku.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Kredyty dodatkowe, których wczoraj zażądał na r. 1896 minister finansów dr. Biliński, obejmują między innemi: 12.000 zł. na statystyczne zbadanie stosunków urzędników prywatnych, potrzebne z powodu zamierzonego ubezpieczenia ich na starość; 15.000 zł. na budowę budynku urzędowego w Żydaczowie.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Uchwała sejmu galicyjskiego, zezwalająca gminie Sambora na pobór dodatków gminnych od czynszów za mieszkania, uzyskała sankcyę cesarską.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Komitet klubu antysemickiego wybrany do zamianowania kandydatów na burmistrza i wiceburmistrza wiedeńskiego, ma się dziś zebrać na posiedzenie.

Wiedeń d. 30 kwietnia. Klub antysemicki Rady gminnej odbył wczoraj posiedzenie, na którem Lueger zdał sprawę ze swojej audyencyi u cesarza, oraz z przeprowadzonego w sprawie tej audyencyi porozumienia z prezydentem ministrów. Lueger miał na tem posiedzeniu wyrazić się z pełną pochwałą o stanowisku hr. Badeniego, który w całej sprawie miał wyłącznie na względzie konieczną potrzebę uporządkowania stosunków w gminie wiedeńskiej.

Wiedeń d. 30 kwietnia. W nocy z 29. na 30. bm. wybuchł około pierwszej z północy pożar na wystawie w Peszcie. Zajęła się mianowicie hala maszyn, bliższych jednak brak wiadomości.

Budapeszt d. 30 kwietnia. W Izbie magnatów w toku debaty nad projektem ustawy o pokryciu kosztów wzniesienia rozmaitych pomników celem uświetnienia jubileuszu tysiąclecia postawił hr. Zichy wniosek o skreślenie preliminowanych w tem przedłożeniu kosztów na utworzenie 400 szkół. Izba jednak odrzuciła ten wniosek.

Berlin d. 30 kwietnia. Jak opowiadają w sferach, dobrze poinformowanych, kryzys ministeryalny ograniczy się do osoby i dymisyi ministra wojny.

Sofia d. 30 kwietnia. *Swoboda* występuje przeciw zamiarowi ks. Ferdynanda nadania orderów wszystkim bułgarskim oficerom, będącym w służbie rosyjskiej i widzi w takim postępku obelgę dla bułgarskiej armii.

Sofia d. 30. kwietnia. W dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych zapewniają, że ks. Ferdynand stara się złożyć wizytę ces. Franciszkowi Józefowi, i że się mu to w ostatniej jeszcze chwili uda. Dlatego też termin powrotu księcia do Sofii nie jest dotąd oznaczony, jakkolwiek wszelkie przygotowania na jego przyjęcie są już poczynione.

Paryż d. 30 kwietnia. Gabinet złożył się pod przewodnictwem Meline'a w następującym sposób: oprócz prezydyum objął Meline także rolnictwo, Hanotaux sprawy zewnętrzne, Barthou sprawy wewnętrzne, generał Billot wojnę, Jerzy Cochery skarb, Boucher handel, Darlan sprawiedliwość, admirał Besnard marynarkę, Rambaud oświatę, Lebon kolonie, Turrel roboty publiczne. Dzisiaj ma się gabinet w powyższym składzie przedstawić Izbom.

Paryż d. 30 kwietnia. Co do obchodu 1 maja grupy socyalistyczne nie powzięły jednakowych uchwał. Marxiści mają jak „zwykle przedłożyć władzom publicznym swoje żądania". Odbędą wielki kongres, a wieczorem dziesięć zgromadzeń po dzielnicach i gotowi są wziąć udział w manifestacyach grup innych, zwłaszcza przeciw senatowi. Grupy korporacyjne odbędą kongres, ale tylko dla omówienia spraw ekonomicznych. Blankiści, którzy się zamienili w „nową ligę dla zmiany konstytucyi przez lud", odbędą rano kongres, popołudniu wielki mityng, wieczorem zebrania po dzielnicach. Odłam anarchistów, allemaniści czyli „stronnictwo mozolnych rąk" oświadczyło, że stać będą na boku i „nie myślą sobie rozbijać głowy dla polityków."

W Lons-le-Saulnier zamordował młody anarchista Colin podczas festynu ludowego bez przyczyny osobistej mera Nevy, zadawszy mu nożem kilka pchnięć.

Bruksela d. 30 kwietnia. Rząd unieważnił uchwały socyalistycznych rad miejskich, któremi dzień 1 maja uznano za prawny dzień uroczysty, urzędy miejskie i szkoły dnia tego zamknąć a nauczycielom udział w pochodzie socyalistycznym nakazano. Zapewne przyjdzie do wielkich wybryków, te rady miejskie bowiem postanowiły oprzeć się zakazowi rządowemu.

Kair d. 30 kwietnia. Wczoraj ukończył się proces wytoczony kasie egipskiego długu państwowego przez syndykat francuskich właścicieli obligacyj egipskich, z powodu wypłacenia kosztów na ekspedycyę do Sudanu. Wyrok ogłoszony zostanie 11 maja.

Zanzibar d. 30. kwietnia. Obiega w Zanzibarze pogłoska, że Anglicy ponieśli porażkę w okolicy Ugandy nad brzegami jeziora Wiktorya-Nyanza.

Pretorya d. 30. kwietnia. Prezydent Krüger darował karę śmierci czterem członkom reformatorskiego klubu w Johannesburgu, — niewiadomo atoli jeszcze, jaką karę im wyznaczył.

Rzym d. 30 kwietnia. Wczoraj rozdano w parlamencie włoskim trzy księgi zielone o Afryce, obejmujące wypadki od stycznia 1895 do kwietnia 1896. Wynika z nich, że Baratieri zanim rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, kilka razy podawał się do dymisyi, gdyż rząd nie chciał przysłać mu znaczniejszych posiłków. Ras Mangasza nie chcąc uznać powagi Menelika, udał się do królowej angielskiej z prośbą o pomoc, a rząd angielski zalecił mu, aby żył w przyjaźni z Włochami. Co się tyczy rokowań pokojowych, okazuje się z przedłożonych dokumentów, iż Menelik nie chciał wyraźnie zobowiązywać się do wypuszczenia na wolność jeńców włoskich, zaś Włochy tylko w takim razie chciały zgodzić się na zniesienie traktatu z Ucialli, gdyby w razie zniesienia protektoratu włoskiego nad Abissynią wykluczony był także protektorat każdego innego państwa.

Jenerał Baldissera odesłał Menelikowi wszystkie listy odnoszące się do rokowań pokojowych, a w zamian za to przyrzekł Menelik uwolnić majora Salsę. Co się tyczy Kassali, udzielił rząd Baldisserze instrukcyi, aby starał się utrzymać Kassalę w posiadaniu włoskiem do jesieni, wszelako aby w razie wielkiego niebezpieczeństwa i wcześniej wycofał stamtąd garnizon włoski.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** dnia 30. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Na dzisiejszem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy kolei Czerniowieckiej uchwalono wypłacić dywidendę po 13 zł. od akcyi, a kwotę 450.829 zł. przenieść na rachunek roku 1896.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń d. 30. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 354·25, Kredyty węgierskie 387·—, Unionbank 294·—, Länderbank 242·50, staatsbany 348·—, Lombardy 95·50, kolej północno-wschodnia 267·25, tytoniowe 171·—, Rima 239·—, Alpiny 81·10, renta majowa 101·15, losy turec. 55·—, Marki 58·77.

Frankfurt dnia 30. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 300·62 (354·42), statsbany 299·87 (348·69), lombardy —·— (—·—), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d 30. kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 356·—, węg. zakład kredytowy 392·—, anglobanki 158·50, lenderbanki 244·50, koleje państwowe 349·50, elbethal 277·50, akcye tytoniowe 171·—, alpiny 82·—, losy tureckie 55·40, unionbanki 296·—, ruble 127·50.

Sprawozdanie targowe

Wiedeń d. 30 kwietnia. (Telegr. „Gaz. Nar.")

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencyi mdłej:

Pszenica: na jesień 7·14—7·15, na maj—czerwiec 7·05 do —·—.

Żyto: na wiosnę 6·52—6·52, na maj—czerwiec 6·48 do 6·49, na jesień 6·11 do —·—.

Owies: na wiosnę 6·71 do 6·71, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·92 do —·—.

Rzepak: na sierpień—wrzesień 10·70 do —·—.

Kukurudza: na maj—czerwiec 4·32 do 4·33, na lipiec—sierpień 4·48 do —·—.

Cukier: surowy 88° r. Aussig 16·10, rafinada 35·50, mączka 17·25, w kostkach 36·50.

Spirytus: 10.000 l. % 15·20—15·30.

Nafta: kaukaska 5·20, austryacka 18·25, przeźroczysta 19·—, cesarska 19·—, amerykańska 22·25.

Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

O kulcie szatana.

Treścią trzeciego i ostatniego odczytu ks. prałata Gnatowskiego o „Kulcie szatana" było przedstawienie historyi „satanizmu" i wykazanie pewnej łączności między wolnomularstwem a spirytyzmem, okkultyzmem i magią.

W wolnomularstwie po śmierci genialnego pierwszego papieża masonów, Alberta Pike'a, zawrzała gwałtowna walka, której objawy do dziś dnia istnieją, między dwoma sektami wolnomularzy, a mianowicie lucyferyanami a satanistami.

Pierwsi, o których pisaliśmy w poprzednim o tym przedmiocie sprawozdaniu, liczebnie jeszcze wówczas słabsi, a rekrutujący się przeważnie w Ameryce, wyklinając drugich braci, „satanistów", uważają ich za heretyków, bo sataniści ośmielili się nazwać Lucyfera szatanem i stworzyli sobie odrębny od lucyferyanów kult i inną wiarę. Jak wiadomo, lucyferyanie czczą w Lucyferze Boga dobrego, w przeciwieństwie do Adonai, Boga chrześcijańskiego, a zdaniem ich Boga złego; drudzy, sataniści, pod wodzą chytrego, a nie przebierającego w środkach Adryana Lemmiego, uwielbiają Szatana już jako anioła buntu przeciw Bogu chrześcijan. Główną tezą nauki satanistów jest wiara, że przy stworzeniu świata Bóg chrześcijan, Adonai, choć prawdziwy i jedyny, trafił na opór Szatana anioła, „ducha wolnego" ludzkości.

Bóg bowiem chrześcijański jest pysznym, wstrzymującym swobodne aspiracye i poloty ducha ludzkości i jej zmysłów, który jeszcze w zaraniu świata raził Szatana potężnym swym gromem za wystąpienie tegoż w obronie wolności i światła w wszechświecie.

Satanista wierzy więc, że istnieje Bóg jedyny chrześcijan, a obok niego Szatan Bóg zły, ale złość tegoż ostatniego jest piękniejszą od dobra Adonai'a. Z piekielną niejako zaciętością woła prawy wyznawca tej sekty: „wierzę, że będę wtrąconym w otchłań szatana, mego boga, przez Boga Adonai'a, lecz czczę cię zły duchu dla twej złej i potężnej złości, choć jutro będziesz mi katem".

Tak strasznym jest obłęd wyznawców tej sekty nienawiści ku Bogu naszemu, że choć wierzą w przyszłe męki, nie wahają się czcić Szatana i nucić w swych lożach pieśń pochwalną sławnego poety-masona Carducciego, będącą gloryfikacyą ich Boga.

Mają oni tak zwaną „mszę czarną", którą odprawiają w samym tylko Paryżu w 18 miejscach. Msza ta jest najohydniejszą parodyą mszy katolickiej, a bezeceństwami, jakie mają miejsce przy jej odprawianiu, przechodzi praktyki lucyferyanów o całe piekło.

Cały ten kult, którego nie będziemy powtarzać, podobnie jak i prelegent to uczynił, szanując uczucia moralne i etyczne słuchaczów, jest kultem ludzi-histeryków, którzy dla swych nadczulonych nerwów nie umieją już znaleść innego podrażnienia nad ohydne praktyki, będące wyrazem ich moralnej i fizycznej zgnilizny, oraz bankructwa umysłowego, choć on jest, jak go nazwał sam Carducci „reakcyą wiary złego ducha", wiary, przeciwnej naszej wierze katolickiej.

Opis zapasów tej walki dwóch sekt wolnomularstwa, lucyferyanów i satanistów, zająłby zbyt wiele czasu. Ciekawy czytelnik znajdzie bliższe jej szczegóły w dziele prof. Margiotta i innych. Ograniczymy się tedy tylko do nadmienienia, że na konwencie odbytym w Rzymie, w pałacu Borghese dnia 29 września 1893 roku, Adryan Lemmi uzyskał większość głosów masonów i że zapadła uchwała, przenosząca rezydencyą wielkiego mistrza wolnomularzy nowego papieża z Charlestonu do Rzymu.

Wybór Lemmiego (który w 18 roku życia skazanym został za kradzież przez trybunał w Marsylii) spowodował energiczny protest lucyferyanów, którzy uważali go za Satanistę czyli heretyka, oraz utworzenie w jesieni 1894 nowej federacyi „Palladystów niepodległych", do której przystąpiła sławna miss Dyana Vaughan, zrażona i wstrząśnięta do głębi szeregiem kłamstw, szalbierstw i najniegodziwszych machinacyi, które przedstawiły się jej w całej nagości.

W piśmie założonem przez siebie „Le Palladium régénéré et libre", rozpoczęła żywą kampanię przeciw Lemmiemu i satanistom, ale zdzierając maskę z wolnomularstwa i dochodząc do prawdy i wiary prawdziwej, posunęła się za daleko w stosunku do całej masoneryi, która za pośrednictwem dwóch francuskich współbraci *** zaczęła otwarcie jej wyrzucać, że przekroczyła granice, zakreślone przez komitet federalny, i że przez nieostrożne, a zbyt śmiałe wyznania, szkodzi całemu Palladyum.

W tej walce jednak, która obecnie przycichła, stracił Lemmi wiele z swej popularności i bodaj, czy nie stała się ona jedną z głównych przyczyn spóźnienia pierwszej godności masońskiej w mieście wiecznem, o którą obecnie dobijają się dwaj kandydaci, jak niemniej wyszły na jaw, wskutek nawrócenia miss Vaughan, wszystkie „szlachetne praktyki wolnomularzy.

Przechodząc do drugiej części odczytu, a mianowicie do wykazania pewnej łączności między wolnomularstwem a spirytyzmem, okkultyzmem i magią, zaznaczył szanowny prelegent, że zjawiska okkultystów i satanizm, które przeciwstawiają się lucyferyanizmowi, łączą się z nim w spirytyzmie.

Wszystkie te zjawiska nadprzyrodzone, które dla jednych są przedmiotem badań naukowych, dla drugich mrzonką, są dla masonów dogmatami ich nauki.

Wolnomularze, będący sektą kłamstw i obłędu umysłu ludzkiego, kultywują w swych Trójkątach palladystycznych doświadczenia, mające formy spirytystyczne lecz wchodzące w okres czarnej magii.

Sekta ta roszcząca sobie prawo do prowadzenia ludzkości ku najwyższemu postępowi, wierzy, że co piątku okazuje się wybranym ich magom Lucyfer w Charleston, który siada na swoim złotym fotelu, że przy jego pomocy i jego dobrych duchów, wszystkiego potrafią dokonać na świecie.

Jakiż wydać o tej wierze sąd?

Dwa mogą być w tej mierze zapatrywania. Albo wszystkie te zjawiska, podobnie jak złudne sztuki fakirów indyjskich, są halucynacyą umysłu ludzkiego, doprowadzonego do tego stanu suggestyą hypnotyzera, albo mogą być one rzeczywiście przejawieniami złego ducha w świecie, za zezwoleniem i dopuszczeniem woli Boga. Pierwsze zapatrywanie podziela świat lekarski za Charcotem, Kraft Ebbingem i innymi, drugie zaś jest silną wiarą ludzi głębokich przekonań religijnych, nie dotkniętych zarazą sceptycyzmu i niedowiarstwa.

Czy jednak szanowny czytelnik do pierwszego lub drugiego przyłączy się sądu, to jedna rzecz jest w wolnomularstwie niezbita, a to istnienie złego ducha, szatana, i jego dzieła przewrotnego, masoneryi.

Czy bowiem szatan okazuje się im i kieruje nimi z woli Boga naszego, czy tylko urojeniami i halucynacyami wprowadza masonów w błąd, faktem jest jednak niezbitym, że widać jego działanie, a zatem i jego istnienie.

Na dnie tych wszystkich zaś doświadczeń spirytystycznych, tych suggestyi i halucynacyi obok naturalnie licznych wypadków oszustwa i szarlataneryi, tkwi zawsze duch złego pierwiastka w wszechświecie, mniej lub więcej wyraźny pod względem fizycznym, ale zawsze jest to on tych faktów inicyatorem, i dlatego nie ma groźniejszej herezyi prócz spirytyzmu, doktryny duchów, uznających początkowo Boga prawdziwego, lecz w końcu doprowadzających profanów do niewiary, wreszcie do nienawiści Boga prawdziwego.

Tu w tym obłędzie demonicznym, obłędzie moralnym niepodobna się ruszyć, aby nie spotkać się z palladystami, u których w lożach dzieje się to, o czem nie śmiał marzyć średniowieczny czarnoksiężnik, a dzieje się wedle ich wiary za wpływem Lucyfera, a przy znieważeniu Boga Adonai, i przy o ile możności jak najczęstszem spotwarzeniu Hostyi konsekrowanej, którą w pudełeczku, przepełnionem szpilkami, musi mieć mason jako talizman i amulet, wierząc, że przy pomocy Jej przebicia możliwem jest spełnić wszelkie posłannictwo dane mu przez Lucyfera.

Cała historya wolnomularstwa, cały ten stek obłędów, oszustw, kłamstw, przewrotności i zabobonów, jest jednak hołdem największym dla Boga prawdziwego i Jego wiary katolickiej.

Bo oto, gdy od stu lat wre najgorętsza walka przeciw Kościołowi katolickiemu i wierze chrześcijańskiej, gdy od stu lat wyrzucały prawodawstwa tego Boga ze swoich przepisów, gdy obalały jego wizerunki i kościoły, odbierały dzieciom ze szkoły, gdy stawiały w miejsce miłości Chrystusa przemoc i prawo silniejszego, zwraca się znękana ludzkość na drogę prawdy i woła o ratunek i zbawienie. Zwraca się zaś dlatego, bo dojrzała, że ci nieprzyjaciele szczęścia naszego, nieprzyjaciele wiary katolickiej, jako ich zdaniem wiary zabobonów i ciemności, to w najlepszym razie szaleńcy i obłąkani prowadzący ludzkość do obłędu i zguby.

Całe więc wolnomularstwo, jako kult szatana, potwierdza tylko głęboką myśl nieśmiertelnego poety, że szatan:

> Das ist diejenige Kraft,
> Die stets das Böse will
> Und stets das Gute schafft".

Erudycya, jak niemniej zbyt dobrze znane w literaturze naszej nazwisko samego prelegenta, uwalniają nas chyba od obowiązku nadmieniania, jak długimi oklaskami dziękowali bardzo licznie zebrani słuchacze księdzu prałatowi za poniesioną pracę i trud.

Prz.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo:

MSZA ŚWIĘTA

po łacinie i po polsku wedle Mszału rzymskiego.

Cena egzempl. 15 ct., z przesyłką 18 centów.

MASY

do podłóg francuskie i woskowe,

Lakiery bursztynowe

poleca po bardzo tanich cenach

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Firma założona w r. 1843.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca **Stanisław Gabriel we Lwowie, plac Halicki l. 3.**

REALNOŚĆ i grunt budowlany przy ul. Pełczyńskiej l. 3, przylegający do wydzierżawionego stawu Panieńskiego, jest do sprzedania. Adres poda Biuro ogłoszeń Plohna. 355

STROJĘ FORTEPIANY dobrze i tanio. Zgłoszenia przyjmuje sklep zegarmistrza Dajewskiego, Kopernika 5.

POMIESZKANIA w Brzuchowicach w najpiękniejszem i najzdrowszem położeniu. Wiadomość bliższa u Albina Soleckiego ul. Żulińskiego l. 6 I p. we Lwowie. 345.

POLECAM Szanownej Publiczności jadalnię przy ulicy Mickiewicza l. 6, gdyż tam się wiktując, z ciężkiej choroby żołądka się wyleczyłem. Zygmunt Milewski.

OSOBA w średnim wieku poszukuje miejsca jako wychowawczyni dzieci, zarządczyni domu, towarzyszka dla starszej kobiety, lub towarzyszka podróży. Włada językami: polskim, ruskim, niemieckim i francuskim. Łaskawe zgłoszenia adresować proszę pod literami: A. Ł. 9. poste restante Zaleszczyki nad Dniestrem. 361

PROSBA. W pokorze podpisana wdowa po dyetaryuszu udaje się z prośbą do litościwych serc współczujących matek, i prosi o względy nad drobnymi 6 dziećmi, które pozostały bez opieki, gdyż matka nieszczęśliwych sierót także jest obecnie chorą, a więc nędza i rozpacz owładnęła tą rodziną znędzniałą, a zatem udaję się z prośbą do łaskawych i litościwych serc prosząc o pomoc. Elżbieta Skórska, ulica Daleka 5, w Przemyślu.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

RZĄDCA DÓBR teoretycznie wykształcony rolnik, z 22-letnią praktyką, zdolny zastąpić uczciwie właściciela w zupełności, obecnie sam usługi wymówił, poleca się od 1. lipca 1896. Na żądanie może wcześniej służyć. W. Chyćko, Sądowa Wisznia. 307

ZACNYCH gości i całą Publiczność zawiadamiam, że zmieniłem mój lokal, wskutek czego **wysprzedaję niżej ceny** garderobę męską, damską i resztki materyj. Dla prowincyi odwrotnie wysyłam. Polecam nadal moje usługi **Józef Jaszczyszyn**, Lwów, Dom Narodny, obok cerkwi.

WAKUJĄ POSADY: Rządcy dwóch wielkich folwarków, ekonoma, kontrolora i rachmistrza kawalera przy większym zarządzie. Wymaga się odpowiednich kwalifikacyj wiedzy fachowej i najlepszych poleceń. Zgłoszenia przyjmuje Centralna kancelarya administracyjna w Ostrowie p. Tarnopol. Świadectwa załączać tylko w odpisach, gdyż w żadnym razie zwracane nie będą. 359

PROŚBA. Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, pragnąc się udać do kąpiel, uprasza rodaków o przyjście z pomocą, pod adresem Administracy „Gazety Narodowej".

OSOBA inteligentna, chlubnie polecona, praktyczna w wychowywaniu dzieci, znająca się na gospodarstwie, szyciu, kuchni, przytem odbyła kurs praktyczny w szpitalu głównym do pielęgnowania chorych, poszukuje miejsca zaraz, do dzieci lub chorej osoby do kąpiel, do pielęgnacyi. Adres: Marya B. w Administracyi „Gazety Narod."

KRAWATY angielskie i francuskie fularowe i krepowe, największa nowość, we wszystkich fasonach od 75 ct. — polecają **GÓRSKI I SZYDŁOWSKI** Lwów plac Maryacki (róg Hetmańsk.)

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie. 7914

Mariage.

Fräulein, 19 Jahre alt, mit **25.000 fl.**; Waise, 23 Jahre alt, mit **35.000 fl.** und 29 jährige Kinderlose Witwe mit **50.000 fl.** Baarvermögen wünschen sich entsprechend zu verehelichen. Näheres unter strengster Discretion: **Agentur Budapest, Postfach 107.** Anonym nicht berücksichtigt. 7938

Wiktor Berger, Lwów,

Akademicka 8.

Rowery angielskie i fabryk krajowych. Fachowy wartat reparacyjny. Cenniki rowerów i przyborów gratis.



Najlepsza 7940

Herbata Kjachtyńska

pod russką banderolą rządową Towarzystwa handlu i Składów herbaty Br. M. i S. Muszkatów w Warszawie przy ulicy Senatorskiej Nr. 36, poleca się pp. handlującym na korzystnych warunkach. Poszukiwani są ajenci z dobremi referencyami.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

Wspaniałe

goździki z Klattau

odznaczone najwyższemi nagrodami w Bernie, Brukseli, Görlitz, Kuttenbergu, Königgrätzu, Lyonie, Pilznie, Pradze, Cieplicach i we Wiedniu. Polecam moje duże w tym roku bogato rozkrzewione (pewne) kwitnące zapasy a mianowicie: 12 gatunków zł. 3·50, 25 gatunków zł. 5·50, 50 gatunków zł. 10, 100 gatunków zł. 19. Pełne bogato kwitnące goździki ogrodowe: 12 gatunków zł. 1·25, 25 gat. zł. 2·50, 50 gat. zł. 4·50, 100 gat. zł. 8. Róże wysokopienne: 12 gat. zł. 5·50, 25 gat. zł. 11·50 gat. zł. 21, 100 gat. zł. 40; niskopienne: 12 gat. zł. 4, 25 gat. zł. 7·75, 50 gat. zł. 15, 100 gat. zł. 28. Róże moje są jedynie w najlepszych gatunkach, prawie zawsze kwitnące. Katalogi na żądanie gratis i franco.

Josef Walter 7361
Special-Nelkenzüchter, Klattau (Böhmen).

Dnia 5. maja br. odbędzie się

licytacya

stadniny krwi wschodniej, 40 sztuk źrebiąt jednorocznych, 2-letnich i 3 letnich, w Tyniowicach p. Pruchnik, stacya kolei Jarosław.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza**, perfumiarza z Warszawy, Nowo Senatorska 2

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.**

We Lwowie u pp. J. Jabla i H. Lena Sykstuska 6; *w Krakowie* u W. Fenza i T. Wyskidy, oraz innych handlach perfumeryi. Cena flakonu złr. 1·50 większy 2 złr., flakoniki próbne 60 ct.

Główny skład: **w Warszawie, Nowo Senatorska 2.**

Majątek ziemski

w obszarze 1000 morgów, z tego 310 lasu, wzorowo zagospodarowany, w bliskości wielkiej cukrowni w zachodniej Galicyi

jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Robocizna tania, grunta całkiem skomasowane, stacya kolei Karola Ludwika bezpośrednio przy folwarku i gruntach. Można dzielić na 3 osobne folwarki i osobno kupować dwór z parkiem. Wiadomości udziela, z wykluczeniem pośredników, z grzeczności Dr. Juwenal Rozwadowski, Lwów, ulica Gosiewskiego l. 4.

Pracownia sukień damskich oraz nauka kroju angielskiego

(dypl. uczenica prof. Schacka)

FRANCISZKI BUMEL

została przeniesioną **do domu l. 7 ulica Kręta.**

SIROP du Dr. FORGET — Irrytacye Piersiowe, KASZLE, FLEGMY, BEZSENNOŚĆ. Paryż, 28, ul.: Bergère. WE LWOWIE w Aptek: PP. Mikolascha, Wewiorskiego, Ehrbara, i Ruckera.

Najnowsza powieść

W. hr. Łosa

pod tytułem:

High-life Doktor

prawie **wyczerpana**, znajduje się zaledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach na składzie u **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Licytacya.

Z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się w Zastawnie (Bukowina) dobrowolna wyprzedaż inwentarza tak żywego jak i martwego, osobliwie klaczy stadnych i młodzieży przeważnie pochodzenia Radowieckiego, w dniach 6. i 7. maja b. r. 7872

Znakomitą węgierską jesienną **BRYNDZĘ**, codziennie świeżutkie deserowe **MASŁO**, 7165 Wykraplany włoski deserowy **MIÓD** z kwiatu pomarańczy, poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA** Lwów, plac Marynek 7.

Zarząd dóbr Uhrynowa stacya Sokal, poczta w miejscu, ma do sprzedania ze swej obory zarodowej **20 krów** i tyleż młodzieży rasy pół-krwi Simentalskiej. Bliższa wiadomość w Zarządzie. 7959

Biuro rekomendacyjne K. Koczorowskiego w Poznaniu dostarcza z Wielkopolski, ze znaną sumiennością, inteligentnych, zdolnych i energicznych 7950 **Agronomów, Nadleśniczych i gorzelanych.**

Leśnictwo Zassów pod Czarną

p. Zassów rozsyła za pobraniem pocztą lub koleją:

Nasiona leśne.

Cena za 1 funt = 50 dkgr.: Jodła 30 ct., modrzew 60, sosna zwyczajna 1·40, sosna czarna 1·60, świerk 75 ct., akacya i olcha po 30, głóg, jasion i jarząb po 20, brzoza, jawor, klon i orzech amerykański po 2., wiąz i żarnowiec po 40 ct. Prócz tego poleca do kultur wiosennych **10,000.000 sadzonek drzew** leśnych gatunków krajowych różnego wieku) i **100.000 drzew parkowych, krzewów i roślin pnących** w różnych gatunkach. 7731

Cennik odwrotną pocztą.

JAN JARZYNA jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

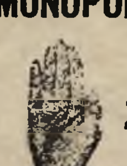
Dla cyklistów!

Wszelkie nawet najtrudniejsze naprawy uskutecznia tanio, dobrze i z poręczeniem trwałości — dla Lwowa i prowincyi

A. Zajączkowski

mechanik, Lwów, ulica Kopernika l. 17.

MONOPOL



HERBATA Z RĄCZKĄ

Nr. 1	Herbata czarna	zł.	2·—
„ 1½	„ lepsza	„	2·40
„ 2	Nenchan Melange	„	2·80
„ 2½	Victoria	„	3·20
	Herbata familijna	„	3·40
	Lian Sin Melange	„	3·60
	„ Pin Melange	„	4·—
	Pin Futschow Melange Mandaryn		5·—

za ½ kilo.

Okruchy po złr. 1·40, 1·60 i 2 złr.

Spis miast i handli

gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane.

Bochnia J. Michnik, Ch. Ring; *Bóbrka* M. Zuch, M. Probat; *Buczacz* K. Rogoziński; *Bolechów* P. Schindler; *Czortków* M. Brennholz; *Chodorów* E. Laubgross; *Ciężkowice* A. Klimontowski, F. Podobiński; *Cieszanów* J. Lehrer, S. Spiegel, S. Schmückler; *Czernichów* J. Michna; *Chrzanów* P. R. Singer; *Dąbrowa* M. Goldberg, M. Klausner, J. Nowak; *Dobromil* H. Markiewicz; *Dembica* S. Serednicki; *Gorlice* M. Bodner, S. Birn, J. Rudzki; *Grzymałów* E. Ćwiżewicz; *Grybów* A. Muszyński, J. Murdarski; *Halicz* J. Ormezowski; *Horodenka* D. Dollinger, M. Dögler; *Husiatyn* M. Remański; *Jasło* J. Polak i Syn, Jette Weinfeld, E. Weissenfeld; *Jaworów* St. Lachowicz, E. Rzepecki; *Jedlicze* C. Stefan; *Kalwarya* J. Sattler, J. Modelski; *Kałusz* J. Korytowski; *Kamionka strum.* J. Sklenka; *Kęty* K. Zakrzewski; *Kańczuga* M. Piestrak i Sp.; *Kołomyja* A. J. Kicul; *Kolbuszowa* Fr. Goldhammer; *Korczyna* Fr. Gonet; *Koropiec* M. Kaziów; *Krakowiec* L. Elster, M. Schachter; *Krościenko* L. Dzianott; *Krosno* Z. Jaśkiewicz, Aleks. Kumer; *Krzeszowice* F. Buzdygan; *Łańcut* J. Cetnarski;

Lwów: W. Bażant, ul. Halicka;

Lutowiska St. Czarnecki; *Lisko* Moszczeński; *Limanowa* E. Rozwadowski i Syn; *Maków* R. Turyczyn; *Mielec* A. Dębicki, A. Kleinmann, A. Pawlikowski, E. Weindling; *Monasterzyska* K. Dögler; *Nadwórna* J. Kisielewski, M. Krasowski; *Narol* S. Redlich; *Niemirów* St. Truskolaski; *Niżniów* E. Zarębina, *Nisko* M. Kara; *Nowy Sącz* W. Olexy; *Nowy Targ* J. Goldfinger; *Oleszyce* J. Kamiński, J. Klahr; *Ottynia* W. Błocki; *Oświęcim* J. Mozer; *Przeworsk* J. Jung, Anaszkiewicz, Chomicki, Rejmański; *Pilzno* W. Mieszkowski, A. Schönwetter; *Podhajce* L. Kocek; *Przemyśl* E. Machalski, A. Faliszewski, E. Krug; *Przecław* A. Sadowski; *Radymno* S. Friedmann; *Rawa ruska* H. Mund, E. Schaffer; *Rozwadów* S. Felsen; *Rudnik* Fr. Chmielowski; *Rzeszów* J. Kostkiewicz; *Rudki* F. Turs.; *Sambor* L. Buketyński, W. Manski; *Sanok* K. Dissel; *Sądowa Wisznia* F. Kula; *Szczucin* J. Kupiec; *Sędziszów* S. Enker; *Sieniawa* M. Engelberg, M. Michalski, Towarzystwo spożywcze; *Stary Sącz* B. Holländer, A. Kumor; *Sucha* E. Krupka; *Szczurowa* J. Kopiński; *Skałat* J. Tannenbaum; *Strusów* M. Rutka, A. Rutka; *Tarnobrzeg* S. Engelberg, N. Giżyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; *Tarnów* T. Scharff, T. Pawłowski; *Tuchów* O. Podobiński; *Trembowla* P. Markowski, B. Westfalewicz; *Tarnopol* E. Franz; *Ustrzyki* W. Rutkowska; *Wadowice* J. Pohl; *Wietrzno* S. Rittner; *Wieliczka* W. Koch; *Wojnicz* M. Konieczny, K. Nodzyński; *Zakopane* Kam. Baum, J. Reinisz; *Zakliczyn* M. Szymanowicz; *Zarzecze* L. Rozański; *Żółkiew* J. Olearczyk; *Złoczów* Z. Bukowski; *Żywiec* A. Waniek; oraz **prawie we wszystkich Kółkach rolniczych w kraju.**

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do

Magazynu herbat

Juliusza Grossego w Krakowie

Rynek gł., Pałac Spiski.



Dra Fryderyka Lengiela

Balsam brzozowy.

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero zyska prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przeto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. 5202

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerya; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Pompy i wodociągi wszelkiego rodzaju

Josef Friedländer

inżynier

Wien, II., Dresdnerstrasse 42—46.

7888

Cenniki i kosztorysy gratis i franco.



Urbanowski, Romocki i S-ka w Poznaniu

Lejarnia żelaza, fabryka machin i kotłów parowych oraz wyrobów z miedzi 7275

polecają się do wybudowania i urządzenia **nowych gorzelni** oraz przebudowania starych już istniejących, podług własnego długoletniem doświadczeniem stwierdzonego i za najlepszy uznanego systemu.

Urządzenie młynów parowych, tartaków, browarów i krochmalarni wchodzi również w zakres naszego działania, ku czemu rysunki i kosztorysy dostawiamy darmo.

Zgłoszenia przyjmuje **Centralne Biuro Poznań 3**, jak również Biuro filialne **we Lwowie** ulica Kraszewskiego 23.

Auf Allerhöchsten Befehl Seiner k. und k. Apostolischen Majestät.

Reich ausgestattete, von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction garantirte

XVIII. STAATS-LOTTERIE

für gemeinsame Militär-Wohlthätigkeitszwecke.

3.135 Gewinnste im Gesammtbetrage von 170.000 Gulden,

und zwar:

1 Haupttreffer mit 60.000 fl., mit 2 Vor- und 2 Nachtreffern a 500 fl., 1 Haupttreffer mit 30.000 fl., mit 1 Vor- und 1 Nachtreffer a 250 fl., 2 Treffer zu 10.000 fl.

10 Treffer zu 1000 fl., 15 Treffer zu 500 fl., 100 Treffer zu 100 fl., endlich Seriengewinnste im Gesammtbetrage von 30.000 fl.

Die Ziehung erfolgt unwiderruflich am 25. Juni 1896.

Ein Los kostet 2 fl. ö. W.

Die näheren Bestimmungen enthält der Spielplan, welcher mit den Losen bei der Abtheilung für Staats-Lotterien, Stadt, Riemergasse 7, 2. Stock im Jakoberhoffe, sowie bei den zahlreichen Absatzorganen unentgeltlich zu bekommen ist.

Die Lose werden portofrei zugesendet.

Wien, März 1896.

Von der k. k. Lotto-Gefälls-Direction
Abtheilung der Staats-Lotterie.

7899

Sezon: Maj-Październik

Uzdrowisko Reichenhall

Kąpiele solankowe, żętyca i największe niemieckie klimatyczne miejsce kąpielowe w bawarskich Alpach. Kąpiele solankowe, z ługu oczyszczonego z soli, błotne i z ekstraktu świerkowego; kozie mleko, krowie, kefir, sok z ziół alpejskich, wszystkie wody mineralne świeżo napełniane, największe aparaty pneumatyczne, inhalacye wszelkiego rodzaju. **Gradyzonie, fontana solankowa, kuracya terenowa** wedle metody prof. Oertla. Zakład hydropatyczny i gimnastyka. Najlepsze hygieniczne ogólne warunki przez wodociągi i dezinfekcyę; park rozległy z krytymi chodnikami, rondo do zabawy w krokieta i Lawn-Tenis; w pobliżu lasy szpilkowe i dobrze utrzymane ulice we wszystkich kierunkach. Codziennie dwa koncerty kapeli zdrojowej, teatr sezonowy, czytelnie, stacye telegraficzne i kolejowe. Obszerne prospekty gratis i franco przez 7833

Komisaryat kąpielowy.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro

sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:

Sukna, Płótna, Bielizna stołowa, Kilimy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd.

Mundurki dla uczniów szkół średnich

Resztki i towary wysortowane *niżej cen fabrycznych.* 7500

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

Do nabycia w wszystkich aptekach i składach wód mineralnych:

Saxlehnera Woda gorżka

Korzyści Saxlehnera źródła **Hunyadi János** wedle orzeczenia pierwszych powag lekarskich: 7893

szybki, pewny i łagodny skutek.

Nawet przy dłuższem użyciu narządy trawienia znoszą tę wodę wybornie. Łagodny, znośny smak. Trwały, równomierny skutek bez jakiegokolwiek ujemnego następstwa. Dawki małe.

Celem ochrony przed bezwartościowem naśladownictwem żądać wyraźnie **SAXLEHNERA WODY GORŻKIEJ.**

Do wydzierżawienia od 30. czerwca 1896:

1) Folwark Wolica w powiecie sokalskim 1200 morgów z gorzelnią
2) „ Cieszanów w pow. cieszanowskim 600 „ „
3) „ Nowe sioło „ „ 900 „ „
4) „ Chotylub „ „ 300 „ „

Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Cieszanów. 7946

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tylko prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 7211

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, 1090 m. obszaru, z tego 552 morgów roli, 264 lasu, stacya kolejowa, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu, budynki mieszkalne i gospodarskie w b. dobrym stanie. Cena 190.000 zł. Dług: Towarz. kred. ziemsk. 35.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Przemyśl, 1540 m. obszaru, z czego 800 m. lasu, 300 m. łąk a 400 m. ornej ziemi, 1½ mili od stacyi kolejowej. Cena 145.000 złr., potrzebny kapitał trzydzieści kilka tysięcy.

3. **Majątek ziemski**, pow. Stanisławów, 1½ mili od stacyi kolejowej, 420 morgów obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipoteczn. 22.000 złr.

4. **Majątek ziemski**, pow. Przemyśl, 3 klm. od stacyi kolejowej, 350 morgów, wydzierżawiony, Cena 38.000 złr.; dług Tow. kred. ziemskiego 12.500 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Balabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Białe i piękne ręce! Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybieleją i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu **KREMEM ROŚLINNYM** Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne niezrównane. Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina Puder w płynie nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina najlepsza glicerynowa pasta w tubkach do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów **Rudolf Mosse**, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Verlag der Romanwelt, G. M. B. H., Berlin-Charlottenburg.

Die gediegenste Unterhaltungsblatt Deutschlands

DIE ROMANWELT

Zeitschrift für die Erzählende Litteratur und Völker.

1895/96. Herausg.: Otto Neumann-Hofer. 3 Jahrg.

Veröffentlich in 3 Quart. (April, Mai, Juni)

drei grosse neue Romane:

„Der Zauberer Cyprianus" von **Ernst von Widenbruch.**
„Das Recht der Mutter" von **Helene Böhlau.**
„Lappalien" (Pequenneces) von **P. Luis Coloma.** 7799

Für das **Feuilleton** sind Beiträge (Erzählung u. fakt. Artikel) zugesagt von: **Hermann Sudermann, Ludwig Fulda, Alex. Baron von Roberts, J. J. David, Alex. Moszkowski, Otto Erich Hartleben, R. Stratz, a. u.**

Alle drei Romane beginnen in Heft 27, das auf Verlangen gesandt wird.

Vierteljährlich (13 Wochennummern) Mk. 3·25.
Zu beziehen durch die Buchhandlungen u. Postanstalten (6012).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.